Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

19. WRZEŚNIA 1925.

NR. 216. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Przyszła góra do Mahometa!

Właściwie nie tyle „przyszła", ile — przyjdzie. Cziczerin bowiem wbrew pierwszym zapowiedziom odroczył swój przyjazd do Warszawy na początek października. A choćby Cziczerin i w październiku nie odwiedził Warszawy (ma go bowiem w urzędzie zluzować Karachan, który na stanowisku w Pekinie wykazał dość „dyplomatycznych zdolności" w podjudzaniu różnych narodowości przeciw sobie, by mógł ze skutkiem kontynuować kurs dzisiejszego komisarza dla spraw zagranicznych), to przecież faktem jest, który zapisze historja, że jesienią roku 1925 zdecydowały się sowiety na porzucenie dotychczasowej antypolskiej polityki, a nawet zamierzały posłać swego ministra spraw zagranicznych do Warszawy, by się z p. Skrzyńskim rozmówił.

Czem to tłómaczyć? Co się stało, że Rosja sowiecka, ta góra, która niedawno jeszcze, bo przed pięciu laty, zwaliła się na Polskę, przychodzi do nas teraz pokornie pierwsza, niosąc na swym czubie zieloną gałąź pokoju? A przedewszystkiem, **czy to nie prosty przypadek, skład okoliczności (Cziczerin chory, jedzie na południe, po drodze chciałby zobaczyć stolicę Polski)?**

Zaczynając od ostaniego pytania, wydaje się, że **zapowiedź warszawskiej wizyty Cziczerina nie jest przypadkiem, ale że miała być kropką nad „i" ostatniej fazy stosunku sowietów do Polski. Daje się bowiem w obecnej chwili zaobserwować zmiana w nastrojach rządzących kół rosyjskich w traktowaniu Polski.** Jeszcze niedawno (zwłaszcza z okazji konferencji państw bałtyckich) szczuła urzędowa prasa sowiecka przeciw Polsce, a zwłaszcza min. Skrzyńskiemu. I jeszcze z początkiem września bolszewickie gazety ekscytowały „proletarjat Europy" do demonstracyj przeciw Polsce z okazji procesu Hübnera.

A oto bezpośrednio potem, bez żadnego prawie przygotowania, w numerze z 10-go września stwierdziły „Izwiestja", że — w Polsce „nastąpił zwrot w stronę SSSR." i — więcej jeszcze — że ten zwrot „odpowiada pokojowym dążeniom sowietów". Oczywiście „pokojowe dążności sowietów" są mocno podejrzane, prawdą zaś, która z artykułu „Izwiestij" wynika, jest, że sowiety radeby dojść z Polską do jakiegoś ściślejszego porozumienia. Świadczy o tem jeszcze niezwykła uprzejmość i łatwość, jaką nam okazywali bolszewicy w czasie rokowań w Jampolu (z końcem sierpnia br.) o likwidację zajść pogranicznych. Jednem słowem — **mamy do czynienia z inauguracją pokojowej polityki sowietów względem Polski**, przynajmniej na teraz.

Drugie pytanie: **czem to tłómaczyć?**

Tylko międzynarodową sytuacją, wykluwającą się obecnie z poza obrad w Genewie!

Bolszewicy żerują dotąd na międzypaństwowych antagonizmach Europy. Obecnie zaś są zdania, że przychodzi moment konsolidacji pokojowych stosunków, nie tyle w całej Europie, ile między jej mocarstwami: Anglją, Francją i Niemcami. Gdyby się to stało, gdyby został zawarty pakt bezpieczeństwa między Francją i Niemcami przy współdziałaniu i gwarancji Anglji, gdyby dalej Niemcy weszły do Ligi Narodów, wtedy Rosja sowiecka spotkałaby naprzeciw siebie coś w rodzaju projektowanej przez Coudenhove-Kalergi'ego „Pan-Europy" powiększonej jeszcze o Anglję. A utrata dotychczasowego wpływu na Niemcy (datującego się od układu w Rapallo i dotąd trwającego) i zupełne usunięcie Rosji z koncertu europejskich związków i sojuszów, — z koncertu, który po załagodzeniu wewnętrznych tarć musiałby się zmienić w antysowiecki front, — to wszystko byłoby dla Rosji sowieckiej ciosem, przed którym musiałaby się bronić!

Oczywiście do tego „koncertu" jeszcze dość daleko. Ani Niemcy nie zrezygnowały ze swego imperjalizmu, ani sąsiedzi nie myślą zaspakajać ich apetytów. Ale Rosja nie może się dać zaskoczyć wypadkom. Dlatego w Moskwie zaczyna się p. Herbette'a okadzać dymem pochlebstw, i dlatego pan Cziczerin spieszy do p. Skrzyńskiego.

Trzecie pytanie: do czego to zmierza?

„Neue Freie Presse" w zamierzonej wizycie warszawskiej Cziczerina widzi „dążność Polski do wyjścia z sytuacji dwóch frontów, a skierowania wszystkich sił (z Rosją) przeciw Niemcom". Zaś „Berliner Tageblatt" upatruje w niej dążność do „zacieśnienia stosunków między Polską a Rosją". Również „Venkov", organ czeskiego premjera Szvehli i stronnictwa agrarnego, wytykając błędy w polityce Benesza, wskazuje na mądrą orjentację Skrzyńskiego, który widząc, że Francja-przyjaciółka daleko, a Niemiec-wróg blisko, szuka (?) pomocy w Rosji.

Tak się na wizytę Cziczerina patrzą zagranicą! Jest w tem ze strony Niemców dużo (nieuzasadnionej zresztą) obawy, by się rzekome porozumienie polsko-rosyjskie na nich nie skrupiło, — głos zaś czeski tłómaczy się pokutującym ciągle i tradycyjnym panslawizmem czeskim, który się zawsze orjentował na Moskwę.

Z naszego punktu widzenia wizyta Cziczerina nie przedstawia się jako wypadek o zbyt wielkiej doniosłości politycznej. W naszym stosunku bowiem do Rosji nic się istotnego nie zmieniło! Tylko akcesorja, scenerja; kulisy z widokiem burzy zastępują sowiety obrazem pokojwej sielanki. Ale pozostaje za sceną śmiertelny wróg polskiej, chrześcijańskiej państwowości, bolszewicki Antychryst, który nawet wtedy, gdy mówi „pokój", myśli o walce. I, jak długo on właśnie kieruje losami Rosji, nie może być współdziałania polskiego z rosyjskim narodem. A wszelkie nasze z Rosją stosunki muszą się ograniczyć do przestrzegania umów politycznych i do gospodarczych stosunków. Cała zaś dla nas korzyść z zapowiedzianej — i może już nieaktualnej — wizyty Cziczerina sprowadza się do stwierdzenia faktu, że nas Rosja jednak szuka!

W. Z.

Sejm zostanie zwołany
w pierwszych dniach października.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W piątek odbędzie się konwent seniorów sejmowych. We czwartek przybyło już kilku przywódców stronnictw sejmowych, z którymi marszałek Rataj odbywa przedwstępne konferencje i omawia zarówno sprawę zwołania Sejmu, jak i ogólną sytuację polityczną. Zdaje się, iż Sejm zostanie zwołany na 1 lub 6 października, zależnie od opracowania budżetu przez ministerstwo skarbu.

—o—

Warszawa. Min. spraw wojskowych Sikorski wysłał na ręce Związku Syndykatu Dziennikarzy podziękowanie do prasy za współudział w pracy z wojskiem ujawnionej podczas ostatnich manewrów.

Treść numeru:

W. Z.: Przyszła góra do Mahometa (artykuł wstępny).
Genewski zjazd mniejszości narodowych.
R. Toporczyk: VI. Międzyaljancki kongres Związku byłych wojskowych (koresp. z Rzymu).
S. S.: O czem piszą inni?
K. H. Rostworowski: „Reklama pornografji".
Kornel Makuszyński: W dzień święta policji polskiej (wiersz).
Stan. Gądek: Stulecie kolei żelaznych.
W. B.: Jakiej reformy szkolnej potrzebuje wieś.
Żydzi inspiratorami oszustw pocztowych.
M. N.: Warsztaty rolne a rząd.
M. M.: Handel z zagranicą w lipcu (w Wiadomościach gospodarczych).
Życie sportowe. — Ruch wydawniczy.

Reforma rolna w Rumunji nie obniżyła produkcji.

„Słowo Polskie" donosi, że we środę odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencja prasowa, na której p. Constantinescu, rumuński minister rolnictwa zaprzeczył pogłoskom o spadku produkcji rolnej w Rumunji wskutek reformy rolnej. Chwilowo tylko dała się zauważyć dezorganizacja wywołana trudnościami przy podziale i nadaniu ziemi. W roku bieżącym zbiory w Rumunji będą normalne. (Na Rumunję powoływali się referenci zjazdu ziemian jako przykład zgubnych rzekomo skutków reformy rolnej. Wobec wyjaśnień p. Constantinescu ten argument odpada. Red.).

5 milj. dolarów pożyczki dla Pozn. Związku Komunalnego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Ministerstwo skarbu zatwierdziło warunki pożyczki projektowanej przez poznański krajowy Związek komunalny w wysokości 5 milj. dolarów.

Jak uzyskać wyższe przerachowanie pożyczek państwowych?

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W celu uzyskania wyższego przerachowania za asygnaty z r. 1918 i obligacyj 5-procentowej wewnętrznej pożyczki państwowej długo i krótkoterminowej z r. 1920, zgodnie z niedawno uchwaloną ustawą petent powinien zgłosić podanie, przedstawić zaświadczenie instytucji, w której kupiono pożyczkę, złożyć dowód posiadania asygnat obligacyj i oświadczyć, **że pożyczka nie była lombardowana przed 1 kwietnia 1921 r.**

Ubiegający się o przerachowanie asygnat skonwertowanych na obligacje 1920 r., powinni przedstawić poświadczenie instytucji, która dokonała konwersji, z dokładnem podaniem sumy przyjętej do konwersyj asygnat. Ubiegający się o przerachowanie z powodu wpłat złotem lub dolarami, powinni złożyć zaświadczenie splaty złota lub walut pełnowartościowych ze ścisłem wskazaniem wpłaconej sumy.

Zwiększenie zapasu walut w B. P.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę (1—10 września) wykazuje po raz pierwszy od 5 miesięcy **zwiększenie walut i dewiz o 3 milj. zł., tudzież zapasu złota o 97 tysięcy złotych.** Portfel wekslowy został prawie niezmieniony. Obieg banknotów zmniejszył się o prawie 22 mil. zł.

Ogłoszenie autokefalji.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Przed południem w cerkwi prawosławnej odbyło się **uroczyste ogłoszenie autokefalji cerkwi w Polsce.** Rząd reprezentował min. Stanisław Grabski. Nabożeństwo celebrował metropolita **Dionizy**, powitanie odczytał metropolita **Joachim**, a tomos metropolita Germanow w języku starogreckim.

Następnie tłumaczenia odczytano w języku polskim, rosyjskim i ukraińskim. W tej chwili muzyka zagrała **hymn narodowy**, państwowy, a wojsko sprezentowało broń. Pod koniec uroczystości metropolita Dionizy **rozdał łańcuchy, nabijane drogimi kamieniami, gościom**, poczem odprawiono **modlitwy na pomyślność Prezydenta Rzeczypospolitej, państwa, narodu polskiego, tudzież rządu.**

Ustawa o reformie rolnej w senacie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Senat kontynuował we czwartek rozprawę ogólną nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Pierwszy zabrał głos sen. Dr Buzek (Piast), który przypomniał, że Polska w 14 wieku posiadała ustrój rolny, w którym nie spotykało się dużych folwarków. Istniały już wtedy znakomite rody, jednakowoż posiadłości ich nie przekraczały 100 ha. W czasach późniejszych ustrój ten uległ zmianom, przez powiększanie majątków drogą nadań i zagarniania ziemi. Rosły majątki, ale zarazem i nędza chłopstwa, co spowodowało w następstwie upadek miast, a wreszcie i Rzeczypospolitej. Czas, aby przeprowadzić moralną i gospodarczą rehabilitację włościaństwa. Klub mowcy uważa za potrzebne, aby przyjąć bez zmian zasadniczych w porównaniu z projektem sejmowym. Sejm doszedł do pewnego uzgodnienia, a Senat **nie powinien naruszać tego kompromisu i doprowadzać do ponownego zaostrzenia walk partyjnych.** Technika głosowania w Sejmie jest taka, że ustawa mogłaby wogóle zawisnąć w powietrzu. Następnie przemawiał sen. Czerkaski (Ukr.), który wypowiedział się **wogóle przeciw projektowi i sen. Posner (P. P. S.), który dowodził, że w interesie państwa leży zaakceptowanie projektu przez Sejm już uchwalonego.**

Po sen. Posnerze przemawiał sen. **Smólski** (Ch. D.), który oświadczył, że niema dziś siły, jakaby mogła powstrzymać rozpędzenie koła. Klub Chrz. Dem. zapatruje się na ustawę jako na nowelę do ustawy poprzedniej; dąży do wprowadzenia takich zmian, ażeby państwo nie mogło być narażone na wstrząśnienia i nie chce łamać konstytucji. Jeżeli ustawa ma być wprowadzona rzeczywiście w życie, należy poczynić pewne zmiany, albowiem ustawa w obecnej redakcji jest niewykonalna. Brzmienie bowiem sejmowe jaskrawo gwałci konstytucję i nie jest zgodne z zasadami praworządności, wytwarza nieskrępowaną samowolę władzy administracyjnej, rujnuje przemysł rolniczy, zabija kredyt hipoteczny, a w masach poczucie sprawiedliwości.

Ustawa pozostawia wiele spraw do swobodnego uznania ministra reform rolnych, natomiast szacunek ma się odbywać według norm podatku majątkowego, a więc swobodnego uznania, tym razem ministra skarbu. Klub Chrz. Dem. uznaje, że sama parcelacja nie może usunąć nędzy na wsi; zbyt mało jest bowiem ziemi, toteż rozwiązania należy szukać **ponadto w akcji scalania, meljoracji, regulacji serwitutów i dlatego Klub popiera poprawki.**

Po krótkiem przemówieniu sen. Nowickiego, przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Posiedzenie środowe.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Senatu przystąpiono do rozpatrywania **projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej.** Jako sprawozdawca połączonych komisyj senackich, gospodarstwa społecznego, skarbowo-budżetowej i prawniczej

referat o projekcie sejmowym i o zmianach zaproponowanych przez komisję

przedłożył sen. Bielawski (ZLN.). Reforma rolna — stwierdził referent — przeprowadzona jest **teraz w 15 państwach europejskich**, licząc w to Rosję. Sposób przeprowadzenia reformy jest wszędzie różny, ale wszędzie widać dwie wspólne cechy: **demokratyzacja posiadania ziemi i uciekanie się w większym lub mniejszym** stopniu do wywłaszczania i to nawet w kraju tak konserwatywnym, jak Anglja. Sen. Bielawski dochodzi do wniosku, że główne przyczyny reformy rolnej leżą w dziedzinie politycznej i społecznej. Wszędzie stwierdza się bowiem wzrost bezrolnych i małorolnych i żywiołowy ich pęd do zdobycia samowystarczalnych gospodarstw, który to z chwilą demokratyzacji ustroju **nie da się już powstrzymać.** Najważniejsze jednak są przyczyny polityczne, że niema mocniejszego dzierżyciela terytorjum państwowego, jak drobny rolnik, nie jest więc obojętnem dla potęgi państwa, w czyjem ręku znajdzie się ziemia. Jednak obok dodatnich cech reformy rolnej, któremi, jak z tego wynika, są podniesienie dobrobytu warstw włościańskich i zmniejszenie ilości bezrolnych i małorolnych, **zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego dla przetworów przemysłowych**, mocne obsadzenie terytorjum państwowego, reforma rolna pociąga za sobą pewn ujemne skutki, jak częściowe obniżenie produkcji, eksportu i t. d.

Przechodząc do omówienia poprawek przedłożonych przez komisję, sen. Bielawski stwierdza, że komisje senackie miały **wciąż na oku wyłuszczenie zasad ewolucji i zmniejszenie przymusu minimum.** Z tego powodu komisje przyjęły przepis, że ziemia nie rozparcelowana w jednym roku, **nie powiększy kontyngentu roku następnego.** Uchwalono dalej, że wykaz imienny majątków podlegających wykupowi na rok 1926 **nie będzie ogłoszony.** Pozatem komisja uczyniła cały szereg ułatwień dla parcelacji prywatnej. W celu oszczędzenia przemysłu i kultury rolnej wprowadzono normy dla ochrony gospodarki ziemniaczanej i buraczanej, powiększono ochronę lasów i wód, wprowadzono ochronę chmielników i winnic, wreszcie uchroniono na razie od parcelacji fundacje naukowe i dobroczynne polskie, założone przed 1795 r., lub powstałe w drodze ustawowej po pierwszym września 1919 r. W celu uzgodnienia ustawy o reformie rolnej i ochrony przed samowolą władz wykonawczych, pewne kompetencje przysługujące dotychczas tylko ministrowi reform rolnych, komisja przeniosła na Radę ministrów. Komisja dalej ograniczyła świadczenia rządu w wypłacaniu wynagrodzeń podług uznania, albo całkowicie w rencie, albo połową w gotówce, wprowadzając specjalną tabelę. Przy artykule traktującym o szacowaniu, komisja wprowadziła poprawkę zmierzającą do **podniesienia wartości renty**, którą będą płatne odszkodowania, a mianowicie zmniejszyła ilość tej renty, która będzie emitowana na rynek i wprowadziła **dodatkowe** zabezpieczenie tej **renty na wszystkich sumach należnych państwu** od nabywców gruntów wywłaszczonych. Komisja dalej wprowadziła szereg zmian, które mają **na celu zabezpieczenie pewności stosunków gospodarczych.** Poprawki te nie wprowadzają zasadniczych zmian do projektu sejmowego, lecz są one tylko usiłowaniem, aby ustawę tę uczynić wykonalną.

W dyskusji,

jaka się nad powyższem sprawozdaniem wywiązała, pierwszy zabrał głos sen. Grutzmacher (ZLN.), który oświadczył, że klub jego, aczkolwiek uważa, że ustawa mimo przyjęcia tych poprawek, **nie jest doskonała, to jednak poprawki te polepszą projekt sejmowy.** Klub ZLN. prosi dlatego **o przyjęcie tych poprawek.**

Sen. Stecki (Ch. N.) kolejno zwalczał argumenty przytoczone przez zwolenników reformy rolnej.

Sen. Woźnicki (Wyzw.) przypomina ustawę z r. 1920, w której Sejm w chwili zbliżającego się niebezpieczeństwa bolszewickiego, uchwalił zasadę reformy rolnej i stwierdził, że obietnicy tej **trzeba dotrzymać.** Mowca jest przeciwny komisji, uważając, że przyjęcie poprawek rozpętałoby tylko **nową walkę.** Dlatego stronnictwo mowcy, chociaż nie jest zadowolone z ustawy i chciałoby wprowadzić szereg zmian, jednakże gdyby jakieś stronnictwo postawiło wniosek o przyjęcie ustawy bez zmian, to z ciężkiem sercem Wyzwolenie, widząc, że jego poprawki nie mają widoku przejścia, głosowałoby za **tym wnioskiem.** Sen. Szychowski (NPR.) wyraża obawę, że rząd w obecnej sytuacji finansowej **nie będzie w stanie reformy rolnej należycie sfinalizować** i przyjść z dostateczną pomocą na **zagospodarowanie, tak, że ustawa zostanie na papierze.** Dalej senator zapowiada podtrzymanie poprawek, mających na celu przyznanie robotnikom rolnym większych odszkodowań oraz umożliwienie im większego kredytu na zagospodarowanie się. Od przyjęcia tego NPR. uzależnia swoje stanowisko względem ustawy.

Na tem dalszą dyskusję odroczono.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt ustawy o obowiązkach wychowania fizycznego i przysposobieniu wojskowem młodzieży w wieku szkolnym. W związku z tem już w październiku b. r. rozpocznie działalność Rada naczelna wychowania fizycznego. Na temże posiedzeniu zadecydowaną zostanie dzierżawa monopolu zapałczanego, która ma być oddana specjalnemu trustowi zapałczanemu.

—oOo—

Genewski zjazd mniejszości narodowych.

Pod batutą Berlina.

Z inicjatywy centralnej organizacji Niemców, zamieszkałych zagranicą, „Bund der Auslanddeutschen“, przy współudziale przedstawicieli węgierskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji, oraz Dra Wilfana, chorwackiego posła do parlamentu włoskiego, zwołany został do Genewy na dzień 17 września b. r. zjazd mniejszości narodowych państw europejskich (oprócz Rosji). Termin tego zjazdu odłożono następnie na 12 października b. r. Do udziału w zjeździe genewskim zaproszono 34 grupy mniejszościowe, w tem 11 niemieckich, 4 polskie (z Niemiec, Czechosłowacji, Łotwy i Litwy), 3 ukraińskie (z Polski, Czechosłowacji i Rumunji), 3 węgierskie (z Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji), 2 słoweńskie (z Włoch), 1 szwedzką (z Estonji), 1 duńską (z Niemiec), 1 czeską (z Austrji), 1 rumuńską (z Jugosławji), 1 katalońską (z Hiszpanji), 1 białoruską (z Polski), 1 litewska (z Polski) i 1 serbo-łużycką (z Niemiec).

Program zjazdu przewiduje utworzenie „Związku mniejszości narodowych“, uchwalenie rezolucji, stwierdzającej, że dotychczasowe traktaty nie są wystarczające dla rozwiązania zagadnień mniejszości narodowych, oraz ustalenie norm międzynarodowych, które mają obowiązywać państwa w stosunku do ich mniejszości.

Inicjatywa zwołania tego zjazdu spotkała się ze szczególnie życzliwem przyjęciem u Niemców w Polsce. Równie chętnie przyjęły projekt ten urzędowe sfery berlińskie, toteż stolica Rzeszy stała się rychło punktem centralnym narad nad zorganizowaniem zjazdu, przyczem odrazu zaznaczyła się przewaga wpływów niemieckich na zamierzone przedsięwzięcie.

Zjazd mniejszości narodowych charakteryzuje wymownie okoliczność, że trzecia część delegatów, biorących udział w zjeździe, reprezentować będzie mniejszości niemieckie (na 33 zaproszeń Niemcy otrzymali 11), które razem z wyraźnie filogermańskiemi grupami Ukraińców, Węgrów i Szwedów, rozporządzają bezwzględną większością. Dziwić musi również zaproszenie na zjazd niewyraźnie skrystalizowanej mniejszości litewskiej z Niemiec. Pominięto równie całkowicie Polaków osiadłych w Bośni, Sławonji, Besarabji i Bukowinie, co świadczy o wielkiej dowolności w zapraszaniu na zjazd genewski. Nie mniej symptomatyczny jest fakt, że już przy pierwszem spotkaniu się delegatów mniejszości narodowych, które nie miały dotąd żadnego kontaktu i nie znają się wcale, posiadają natomiast interesy, częstokroć wprost sprzeczne, miast rozpocząć pracę od podstaw i zająć się w pierwszym rzędzie zapoznaniem się z dezyderatami poszczególnych grup mniejszościowych i wykazaniem istniejących różnic, projektuje się od jednego zamachu utworzenie „Związku mniejszości narodowych“, organizacji wręcz fikcyjnej, dopóki nie zostanie rozstrzygnięte, kogo właściwie należy zaliczać do mniejszości narodowych, co jest jeszcze kwestją zupełnie otwartą. To nierealne ujęcie zadań zjazdu zdradza niedwuznaczne zamiary jego inicjatorów, którym nie zależy bynajmniej na osiągnięciu istotnych, rzeczowych rezultatów, lecz wyłącznie na głośnej demonstracji. Wskazuje też na to ogólnikowe ujęcie programu kongresu, starannie unikające sprecyzowania poszczególnych punktów obrad, dające więc możność dowolnego rozwinięcia dyskusji po linji zamierzeń reprezentowanej na zjeździe większości proniemieckiej i powzięcia potem uchwał, których poznanie zawczasu spowodowałoby niewątpliwie odmowę udziału na kongresie licznych grup mniejszościowych. Osłabiłoby to znacznie znaczenie zjazdu, mającego się przedstawić światu w roli oficjalnego wykładnika życzeń wszystkich mniejszości narodowych.

Nie należy tu również zapominać i o tem, że Niemcy, którzy w obrębie Rzeszy mają zaledwie 5 procent mniejszości narodowych, będą skłonni do daleko idących dla tej mniejszości ustępstw za cenę takichsamych ustępstw dla mniejszości niemieckiej w innych krajach, gdzie, jak np. w Polsce, a zwłaszcza w Czechosłowacji, stanowi ona pokaźną liczbę mieszkańców, mogących poważnie wpływać na losy państwa.

Szwy tej zbyt grubej roboty są widoczne: chodzi o uczynienie ze zjazdu narzędzia polityki niemieckiej.

Polityka Stresemanna.

W „Hamburger Fremdenblatt“ ukazał się ciekawy artykuł o polityce Niemiec napisany podobno przez samego Stresemanna.

Polemizując z zarzutami nacjonalistów — twierdzi autor artykułu, że niemiecki projekt bezpieczeństwa jest powtórzeniem propozycji b. kanclerza dr. Cuno. Polityka niemiecka nie potrzebuje być aktywną, nie potrzebuje jednak być bezcelową lub polityką rezygnacji. Zadaniem Niemiec jest zwalczanie agresywnej polityki Francji. Polityka niemiecka musi dążyć do rewizji wschodnich granic Niemiec i zwrotu kolonij. By te cele osiągnąć, trzeba porozumieć się z mocarstwami, które w tej sprawie mają głos decydujący. Trzeba porzucić politykę wygrywania państw wszystkim równocześnie. Dlatego należy uznać nienaruszalność granic zachodnich, by móc doprowadzić do rewizji granic wschodnich.

Gwarantując zachodnią granicę Niemiec przestanie być Anglja sojuszniczką Francji; będzie gwarantką granic francusko-niemieckich. Byłoby to końcem antyniemieckiej „ententy“.

Artykuł wskazuje dalej na konieczność ustnych rokowań w sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Na najbliższej konferencji musi być rozwiązana sprawa bezpieczeństwa, potem zaś musi dojść do porozumienia gospodarczego wielkich europejskich narodów przemysłowych i utworzenia europejskiej wspólnoty politycznej.

Tak brzmi polityczne exposé Stresemanna.

VI. Międzyaljancki Kongres Związku byłych wojskowych.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Tegoroczne obrady Kongresu Związku byłych wojskowych, czyli FIDAC-a (Fédération Interaliee des Anciens Combattants) odbywają się w Rzymie, a to na zaproszenie rządu włoskiego, wyrażone zeszłego roku w Londynie. Obrady rozpoczęły się w dniu 10 i trwać będą do 15-go włącznie.

Pierwsze oficjalne powitanie przybyłych delegatów miało miejsce w dniu 9-go wieczorem, w królewskiej sali na dworcu głównym Termini, gdzie zjawili się przedstawiciele prawie wszystkich rodzajów broni armji włoskiej, z gen. Modeną na czele i Włosi-członkowie FIDAC-a. O godzinie 20.10 poprzednim pociągiem przybyłe delegacje ustawiły się ze sztandarami narodowymi na peronie, w otoczeniu włoskiej Milicji narodowej i licznych delegacyj włoskich ze sztandarami, oczekując przybycia pociągu paryskiego, którym miały przyjechać pozostałe delegacje.

Wjeżdżający pod halę pociąg powitano faszystowskim marszem „Giovinezza“, rozległy się okrzyki: „Evviva l'Italia! Evviva la grande Italia!“ — poczem orkiestra odegrała hymny narodowe tych państw, które delegacje reprezentowały.

Na Kongres przybyli delegaci ośmiu państw, a to: Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Polski, Rumunji, Serbji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Delegacja polska przybyła w następującym składzie: Pułk. Dr Bernard Śliwiński, wiceprezydent FIDAC-a i prezydent m. Bydgoszczy, major Edward Ligocki, znany literat, b. konsul Daniel Kęszycki, Dr Czala, generał Eugenjusz Rodziewicz, Marjan Kantor, Edmund Bigoński, Antoni Szyler, Ludwik Stachecki, Ludwik Eminowicz (z Krakowa) i pułk. Stanisław Szurley. Sekcję Kobiecą reprezentują panie: Julja Przyjemska i Mazaraki.

Po odegraniu wszystkich hymnów narodowych, z wyjątkiem polskiego, ponieważ protokół dyplomatyczny włoskiego Ministerstwa spraw zagr. do tej pory nie otrzymał jeszcze partytury polskiego hymnu (co chyba jest niesłychanym skandalem), delegacje, poprzedzane orkiestrą, ruszyły pochodem z rozwiniętymi sztandarami, niesionymi przez członków poselstw danych państw, ulicami: Nazionale, Quatro Fontane, Piazza Barberini, Via Vittorio Veneto, aż pod hotel „Excelsior“. Przed hotelem, gdzie mieszkają delegaci, muzyka odegrała znów wszystkie hymny, z wyjątkiem polskiego, i po okrzykach: „Viva l'Italia“ — „Viva le Nazioni alleate!“ — pochód się rozwiązał.

Nazajutrz o godzinie 10-tej rano odbyło się uroczyste otwarcie Kongresu w wielkiej sali ceremonjalnej Scypionów na Kapitolu, przyozdobionej w narodowe sztandary włoskie i barwne chorągwie Rzymu i jego dzielnic. Wśród szpaleru honorowego, utworzonego przez „Czarne Koszule“, szli delegaci, członkowie ciała dyplomatycznego i inni zaproszeni. W sali, na podwyższeniu, za fotelami przewodniczących wszystkich delegacyj, ustawili się chorążowie danych narodowości ze sztandarami. Punktualnie o godzinie 10-tej na salę wszedł premjer Mussolini w towarzystwie król. komisarza Rzymu, sen. Cremonesi, sen. Amilcare Rossi, kawalera Złotego Medalu i wielu innych, powitany przez zebranych powstaniem z miejsc i frenetycznemi oklaskami.

Powitalną mowę wygłosił sen. Cremonesi, wyrażając radość Rzymu i Włoch z zaszczytu goszczenia na swej ziemi niedawnych towarzyszów broni, których obrady prowadzą do utrwalenia uczuć przyjaznych wśród narodów. W imieniu Związku Kombatantów i narodu przemówił sen. Amilcare Rossi, poczem prezydent FIDAC-a, p. Tomasz Miller (Amerykanin), dziękując za serdeczne powitanie, wzniósł okrzyk na cześć żołnierza-prezydenta Mussolini'ego.

Po zwiedzeniu Kapitolu, delegacje w pochodzie udały się na Piazza Venezia, gdzie pod pomnikiem Wiktora Emanuela II, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wspólny wieniec, poczem odjechały do Pałacu Wystawowego przy Via Nazionale, gdzie rozpoczęły swoje obrady.

Po śniadaniu, wydanem w „Casina delle Rose“ przez włoski Związek b. wojskowych, zwiedzono w automobilach Janiculum, Pincio i ogrody willi Borghese z galerją. Wieczorem znów podjęto obrady.

W piątek 11-go prawie cały ranek zajęły obrady komisyj, gdzie zaszedł bardzo przykry fakt. Oto ze strony delegacji amerykańskiej podjęto starania o uzyskanie posłuchania u Ojca św., a gdy im je zapewniono, jeden z Monsignorów stanowczo odmówił dopuszczenia wszystkich, twierdząc, że audjencja jest zamówiona tylko dla Amerykan. Gdy żadne perswazje nie odniosły skutku, delegacje musiały opuścić pałace watykańskie wraz z delegacją amerykańską, która przy takim stanie rzeczy dla solidarności, aczkolwiek z przykrością — zrezygnowała z posłuchania.

Ponieważ wypadek ten, niepraktykowany dotąd w Watykanie, mógłby być rozmaicie komentowany, wyjaśnić należy prawdziwy jego powód, o czem poinformowały nas osoby ze sfer zbliżonych do Watykanu. Spirytus movens — to Niemcy, którym bardzo zależało na tem, aby FIDAC, jako taki nie został przyjęty, ale by posłuchania odbywały się oddzielnie dla delegacyj każdej narodowości. Wyrażają również więcej niż przypuszczenie, że Papież nie był o tem poinformowany. Jako dalsze echa tej sprawy, z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoski o ustąpieniu w najbliższych dniach mgr. Caccia Dominioni, na którego barki ma spaść wina.

Po południu tegoż dnia delegacja polska z prez. Śliwińskim, Ligockim i Rodziewiczem na czele, z rozwiniętym sztandarem warszawskiego „Związku Hallerczyków“, w otoczeniu członków poselstwa Rzplitej przy Kwirynale, z charge d' affaires Goldstandem na czele, złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec o barwach polskich.

Potem rząd włoski podejmował delegatów podwieczorkiem na Palatynie.

Romuald Toporczyk.

Rzym, 11 września 1925.

———o0o———

O czem piszą inni?...

„Prawica Narodowa“ rezygnuje z działalności wśród ziemiaństwa? — Kto kogo popierał? — Zabiegi piastowców o wchłonięcie S. K. L. — Załagodzenie zajść granicznych.

Polemika prasowa w sprawie zjazdu ziemian trwa w dalszym ciągu.

„Słowo“ oświadcza, że obawy „Gazety Warszawskiej“, by ziemiaństwo nie zwróciło się w stronę „Czasu“ są bezpodstawne.

„O roli stronnictwa krakowskiego — twierdzi „Słowo“ — pisać należy z jaknajwiększym objektywizmem, ale przecież należy przyznać i głośno powiedzieć, że stronnictwo to świadomie i dobrowolnie likwiduje swoją rolę wśród ziemiaństwa, rezygnuje z działalności politycznej na tym terenie“.

„Słowo Polskie“ piętnuje

„fałsz sugestji, jakoby Z. L. N., godząc się na wspólną akcję wyborczą ze stronnictwem p. Dubanowicza, zobowiązał się tem samem do popierania klasowych interesów ziemiaństwa“.

Z rezolucji uchwalonej przez ziemian wynika zdaniem „Słowa Polskiego“

„że ziemianie nie dlatego szli ręka w rękę ze Z. L. N. przy wyborach, ponieważ ideologję jego uważali za swoją, nie dlatego, że pragnęli wraz z nim w imię tej ideologji budować państwo, ale dlatego, ponieważ spodziewali się, że zrobią jako kasta na tej spółce dobry interes, że Z. L. N. będzie bronił ich interesów materjalnych. To nie ładnie, to bardzo brzydko“.

Udowadnia dalej „Słowo Polskie“, że właśnie dzięki Z. L. N. ziemianie są tak licznie reprezentowani w Sejmie. Idąc osobno, podzieliliby ziemianie los grupy p. Skulskiego.

Pisma donoszą, że klub P. S. L. zgłosi wniosek o rozwiązanie Sejmu, gdyby reforma rolna nie została uchwalona według zasad przyjętych przez stronnictwa ludowe.

„Lud Katolicki“ sądzi, że opozycja ziemian może się stać poważnym czynnikiem hamującym wprowadzenie w życie nowej ustawy rolnej.

„Przyjdzie im to tem łatwiej, że w istocie nikt w Polsce nie wierzy, by pod przewodnictwem Witosa można było uczciwie i celowo przeprowadzić reformę rolną, tembardziej, gdy już teraz widać po obecnym projekcie ustawy o parcelacji i osadnictwie, tam wszystko zmierza do tego, by „Piast“ mógł wyzyskać tę ustawę, jako narzędzie służące celom partyjnym“.

„Piast“ w artykule wstępnym piętnuje akcję ziemian przeciwko reformie rolnej.

Między sprawozdaniami z wieców znajdujemy opis wiecu S. K. L. w Borowej (pow. Mielec), na którym na wniosek piastowca p. Gnidy uchwalono między innemi domagać się połączenia S. K. L. z P. S. L. Zebrani — brzmi rezolucja — domagają się

„jaknajenergiczniej zjednoczenia ruchu ludowego i dlatego wzywają Stron. kat.-lud. i obecnego na wiecu pos. Greissa do wstąpienia do P. S. L. „Piast“.

P. Gnida wykazywał „nierealność (!) łączenia się katol.-ludow. z Chrześc. Dem. i wezwał w imię dobra ludu wiejskiego do połączenia się z „Piastem“. Rezolucję uchwalono podobno jednomyślnie, pisze „Piast“.

Jak z tego widać, układy S. K. L. z Ch. Dem. zaniepokoiły piastowców. P. S. L. stało się wobec S. K. L. znacznie grzeczniejszem. Nie atakuje się już w „Piaście“ działaczy katolicko-ludowych. Oczywiście zarówno wodzowie, jak i szeregowcy Stronnictwa Kat. Lud. temi umizgami nie dadzą się w błąd wprowadzić.

W „Kurjerze Polskim“ zamieszcza swe wrażenia jeden z uczestników obrad komisji polsko-sowieckiej w Jampolu. Dowiadujemy się, że delegacja polska została przyjęta bardzo grzecznie.

„Po gorzkich i nieprzyjemnych oświadczeniach z wielu poprzednich konferencyj z delegacjami sowieckiemi — polska delegacja była mile zdziwiona tem niesłychanie lojalnem zachowaniem się delegacji rosyjskiej przez cały czas trwania obrad“.

Obradowano w języku polskim i rosyjskim. Wszystkie konflikty graniczne załagodzono. Umówiono się, że wymieniani będą tylko ci żołnierze, którzy wyrażą chęć powrotu. W dwa dni później wrócił do Polski por. Rondomański, natomiast ppor. Mączyński nie chciał wrócić.

Kilka pism („Postęp“, „Gazeta Warszawska“, „Słowo Polskie“ i t. d.) przedrukowało lub streściło uchwały krakowskiej Ch. Dem. w sprawie kryzysu gospodarczego, polityki społecznej i t. p. Korespondent „Słowa Pomorskiego“ pisze, że „Rada Ch. D. zasugestjonowana wystąpieniem prof. Wachholza, opowiada się przeciw reformom ministra W. R. i O. P., St. Grabskiego“.

Twierdzenie to jest niezgodne z prawdą. Prof. Wachholz stwierdził tylko upośledzenie szkolnictwa wyższego i chaos w szkolnictwie średniem. Przeciwko zamierzonym reformom p. Grabskiego nikt nie występował.

S. S.

Z dnia politycznego

„Naprzód“ w obronie rewolucji.

Dokąd zmierza nasza P. P. S.? Takie pytanie nasuwa się po przeczytaniu artykułu p. t. „Represje sądowe“ w ostatnim „Naprzodzie“. Artykuł dotyczy zasądzenia komunistycznego posła Łańcuckiego w Warszawie i Łodzi. Autor przyznaje, że 1) „zarówno program, jak cała działalność komunistów mają charakter przeciwpaństwowy“; 2) że Łańcucki jest sądzony za mowy, w których wzywał do „obalenia ustroju społecznego“ i państwowego. Ale uważa wymiar kary wymierzony mu przez sąd (3 lata więzienia) za „niezmiernie surowy nawet (!) w stosunku do oskarżenia“.

Dlaczego — „niezmiernie surowy“ — pytamy, jeśli przemówienie pos. Ł. było wymierzone — co i „Naprzód“ przyznaje — przeciw państwu? Bo — i to jest charakterystyczny moment wywodów „Naprzodu“ — pod wpływem inkryminowanej mowy pos. Łańcuckiego „nie nastąpiła (!) żadna próba obalenia ustroju społecznego“, zauważa organ P. P. S.

A zatem wtedy tylko, zdaniem „Naprzodu“, wolnoby było sądzić i karać (oczywiście nie 3-letniem więzieniem) p. Łańcuckiego, gdyby po jego mowie nastąpiła jakaś „próba obalenia ustroju“ (oczywiście nie rzeź żołnierzy przez zwolenników Łańcuckiego, bo rzeź taka w Krakowie w listopadzie 1923 r. przedstawiała się „Naprzodowi“ nie jako „próba obalenia ustroju“, ale jako „samoobrona proletarjatu“). Czyli — prawo do sądzenia rewolucjonistów ma według „Naprzodu“ Polska nie wtedy, gdy wzywają do rewolucji, ale dopiero wtedy, gdy rewolucję wykonają. I to jeszcze nie wszystko! „Naprzód“ uważa, że i w tym wypadku prawo sądzenia nie powinno przysługiwać sędziom-urzędnikom państwowym, ale sądom przysięgłym. Czyli — dopowiedzmy, o czem zamilcza „Naprzód“ — safandułom w rodzaju krakowskich przysięgłych listopadowych, u których lęk przed „gniewem ludu“ kojarzy się z analfabetyzmem w pojmowaniu interesów państwa!

Niech się więc „Naprzód“ ze swoją P. P. S. nie dziwi, że je zdrowa opinja będzie uważała za — popleczników i sprzymierzeńców komunizmu.

JUDAICA.

Bataljon żydowski w Marokku.

Pisma żydowskie doniosły, że utworzony w Mogador bataljon „młodzieńców żydowskich“ ofiarował swe usługi sułtanowi marokańskiemu przeciw Abd el Krimowi. Jest to, zdaje się, jedyny bataljon żydowski na świecie, bo nawet w Palestynie, mimo gorących nawoływań Żabotyńskiego, „legjonu“ żydowskiego nie utworzono. Rzecz jednak szczególna, że o tym „bataljonie“ (czy odpowiada on liczbą chociaż kompanji?) słyszymy dopiero teraz, gdy Francuzi i Hiszpanie zabrali się już na serjo do Abd el Krima. „Bataljon“ żydowski jest już zbędny i zapewne nie pójdzie wcale na front. A może o to właśnie „młodzieńcom“ żydowskim chodziło?

„Reklama pornografji“.

Reklama pornografji. Oto tytuł artykułu p. Róży Łubieńskiej, umieszczonego w „Czasie“ (Nr 212), a oto najważniejsze wyjątki:

„Doświadczenie uczy, że wiele złych książek pozostawałoby na półkach księgarskich, gdyby im leżeć spokojnie pozwolono, a nie robiono reklamy, podkreślając najdrastyczniejsze i najwstrętniejsze sceny, w których krytyk (Fr. X. Pusłowski) lubować się wydaje“.

„Broń nas Boże od tonu wyżej wymienionych artykułów (Pusłowskiego), na określenie których trzebaby chyba sięgnąć do słownika autora, a tego wolę nie próbować“.

„Broń nas Boże od tej nienawiści i fanatyzmu (Pusłowskiego), który jeszcze nigdy nikogo nie nawrócił, a wielu odtrącił — zniechęcił, nienawiści, która w zupełnej stoi sprzeczności z nauką miłości, jaką jest nauka katolicka“.

Tyle p. Łubieńska. Wniosek? — Złych książek dobrzy ludzie nie powinni publicznie zwalczas — zwalczając je powinni unikać dowodów zła i tonu niestonowanego.

Podyskutujmy.

Podzielam w zupełności zdanie p. Łubieńskiej, że wiele złych książek pozostawałoby na pułkach księgarskich, gdyby im leżeć spokojnie pozwolono. Ale przez pozwolenie spokojnego leżenia rozumieć należy... spokojne leżenie. To znaczy: Autor pisze złą książkę, wydaje ją własnym nakładem, oddaje w komis jakiejś (zasadniczo komisom niechętnej) księgarni, rozsyła egzemplarze recenzyjne po redakcjach i czeka cierpliwie (zazwyczaj aż do śmierci) na ciąg dalszy. Biorąc pod uwagę, że książki wydawane własnym nakładem są wyłącznie autorskim interesem, dalszy ciąg historji złej książki jest bardzo anticiągowy. W dziennikach pojawia się (albo i nie pojawia) wśród „nowych książek“ nazwisko twórcy, tytuł utworu i koniec. Jeżeli autor nie jest autorem już głośnym, albo powszechnie usprośnionym, to zła książka, po krótkiem, spokojnem leżeniu za witryną księgarską przeprowadza się na spokojne leżenie do księgarskich piwnic i tam czeka na wielkanocne placki. I gdyby takiej złej książce zamącił spokój p. Fr. X. Pusłowski, gdyby przypadkiem wyłowił z niej najdrastyczniejsze i najwstrętniejsze sceny niebacznie przeoczone przez najwstętniejszych wydawców (nigdzie ich nie brakuje) i przez najwstrętniejszych recenzentów, (których także nigdzie nie brakuje) — gdyby wyłowiwszy te sceny wszczął alarm, to pani Łubieńska miałaby wszelkie prawo pisać o „reklamie pornografji“ i podejrzywać p. Pusłowskiego o skryte lubowanie się w paskudztwach.

Ale całkiem inaczej przedstawia się cała sprawa, skoro na okładce złej książki widnieją firmy... ruchliwe, lub opaski z napisem: „tylko dla dorosłych“. Wówczas o spokojnem leżeniu nie może być mowy. Wówczas nawet Kartezjusz (jak wykazał nam złośliwy Boy) bywa rozchwytywany przez bynajmniej nie dorosłe ręce i łapczywie otwierany w nadziei, że to bynajmniej nie o Kartezjuszowe metody chodzi.

Istotą firmy ruchliwej jest znanie swojego społeczeństwa. Istotą kupiectwa jest dążenie po linji największego popytu. Wiadomo, że im większy popyt, tem większy obrót, a im większy obrót, tem większy zysk przy stosunkowo niskiej cenie towaru.

Wiadomo, że — jak poucza nas św. Łukasz (w rozdziale 16, w. 8): „synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości“, to znaczy, że wszyscy zwolennicy złych książek trzymają się za ręce, podczas gdy „syny światłości“ (szczególniej w Polsce), o ile się nie kłócą, to chodzą luzem, trzymając... języki za zębami. Wreszcie wiadomo, że kto na daną akcję **nie reaguje**, ten daną akcję **popiera**.

W takich warunkach zła książka ma zapewnioną karjerę. Synowie tego świata uderzają w wielki dzwon: ruszają zwartym szeregiem, urabiają opinję — w sposób „czysto artystyczny“, w imię „sztuki dla sztuki“ apoteozują z równym zapałem darmowe rozdawnictwo ziemi, jak wolną miłość — uczą — kulturyzują — wyzwalają — burzą — w razie potrzeby dowodzą, że czarne jest białem, a białe czarnem — —

Jeżeli więc naprzeciw p. Jehanny Wielopolskiej stanie p. Pusłowski i zawoła: „Patrzcie! Etyki Przedwiośnia broni autorka, która swojego czasu tak a tak śmiała plugawić literaturę polską“, to synom światłości nie wypada (wraz z p. Łubieńską) twierdzić, że: „wyjątki i porównania z książki p. Wielopolskiej, obrażającej uczucia religijne, nie powinny pod żadnym pozorem znajdować się w dzienniku katolickim“.

A to dlaczego? — Czyżby p. Łubieńska nie wiedziała, że parszywe owce, szerzące jawne zgorszenie, piętnuje się nawet z kazalnic? — Czyżby zapomniała o tem, że kto piętnuje, ten obowiązkowo musi opierać swój czyn na dowodach niezbitych, właśnie odartych z wszelakich „osłonek“, ażeby zbrodnia zajaśniała w całej ohydzie swej nagości? — Dzienniki nie są dla dzieci! A jeśli dorosłego, katolickiego czytelnika skusi nagość zbrodni, to winy szukajmy nie w katolickim dzienniku, ale w dziwacznie katolickim czytelniku! A jeśli katolicki czytelnik, wraz z p. Łubieńską, nie w zbrodniarzu, ale w oskarżycielu dopatrzy się sympatyka zbrodni, to ten katolicki czytelnik popełnia ciężki grzech przeciw sprawiedliwości.

W dzisiejszych czasach materjalistycznego fanatyzmu trzeba walczyć nie oglądając się za siebie, ponieważ to nie przedwojenne przelewki, ale powojenne zmaganie się wyznawców krzyża z wyznawcami sześcioramiennej gwiazdy! — To walka w okopach świętej Trójcy, walka na śmierć i życie, a nie na akademickie rozprawy! — Dlatego, aczkolwiek, wraz z p. Łubieńską potępiam słowa, które nie powinny padać z ust p. Pusłowskiego — gdyż kalają szlachetną linję jego polemiki — jednakowoż dziwię się, że p. Łubieńska, z taką łatwością, dla czysto formalnych względów, odwróciła serce swoje od... treści i rzuciła w stronę Pankracych okrzyk: „Broń nas Boże od tej nienawiści!“

Trzeba odróżniać nienawiść od oburzenia.

Nienawiść jest bronią słabych, oburzenie jest wyrazem siły. Nienawiść spiskuje, oburzenie rzuca rękawicę. Zwycięstwem nienawiści jest wykonanie zemsty, zwycięstwem oburzenia — poczucie spełnionego obowiązku.

To bardzo wielka różnica.

K. H. Rostworowski.

KRONIKA KRAJOWA.

Nędza bezdomnych w Warszawie.

Według obliczeń, w tej chwili w Warszawie znajduje się około 800 bezdomnych, którzy spędzają noce pod mostami, w sieniach domów, na ławkach pod gołem niebem. Nawet ostatnio przybyła partja optantów z Rosji w liczbie 47 osób, została pomieszczona pod namiotami na Powązkach. Prócz tego codziennie zgłaszają się z prośbą o jakiekolwiek schronienie bezdomne rodziny, które znajdują się w położeniu wręcz tragicznem.

Wprawdzie Czerwony Krzyż wybudował ostatnio 3 baraki, a 5 nowych na Żoliborzu znajduje się już na wykończeniu, jednak wobec braku środków nie jest w stanie zaradzić złemu i dostarczyć schronienia dla wszystkich bezdomnych. Sprawę tę w sposób zasadniczy winny w najkrótszym czasie rozstrzygnąć władze miejskie Warszawy.

B. pos. Łańcucki skazany jeszcze na 3 lata.

Po zasądzeniu Łańcuckiego w sądzie łódzkim na 3 lata ciężkiego więzienia, b. poseł został odwieziony do Warszawy, gdzie został mu wytoczony nowy proces przed sądem okręgowym w dwu sprawach: o nawoływanie podczas wiecu sprawozdawczego w Warszawie w dniu 27 kwietnia 1924 do obalenia istniejącego w Polsce ustroju społecznego i o ogłoszenie w listopadzie 1922 listu otwartego do prezesa Rady ministrów, również treści rewolucyjnej.

W pierwszej sprawie Łańcucki został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia, w drugiej natomiast został uniewinniony.

—o—

„ANTYCHRYST" W WARSZAWIE. Teatr im. Fredry otwiera w sobotę nowy sezon dramatem p. K. H. Rostworowskiego „Antychryst".

ŻEŃSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO powstaje w Łyskach w pow. Rybnickim, jako pierwsza tego rodzaju centrala późniejszych szkół gospodarczych na Śląsku. Szkoła ta ma znakomite widoki rozwoju ze względu na dostęp do folwarku o przestrzeni 1000 hektarów; powstaje ona z inicjatywy Administracji Apostol. w Katowicach i pozostaje pod jej dozorem. System nauki uwzględniać będzie przyszły zakres działania dziewcząt w ten sposób, że dziewczyny wiejskie otrzymają głębsze wykształcenie w gospodarstwie rolniczem, dziewczyny miejskie lepsze wykształcenie w gospodarstwie domowem. Przyjmuje się dziewczyny od 16 roku życia z ukończoną szkołą ludową. Szkołę prowadzić będą kwalifikowane Siostry zakonne i siły świeckie. Oprócz tego wykładać będą księża, lekarze, weterynarze, prawnicy i inni.

Sądzimy, że nietylko społeczeństwo śląskie ale i ludność innych dzielnic skorzysta z tej instytucji ze wszech miar godnej polecenia.

KURS HANDLU DRZEWEM I ZIEMIOPŁODAMI W BYDGOSZCZY przy liceum handlowem Izby przem.-handl. odbędzie się od 1-go października t. r. do 31 maja 1926 r. Zadaniem kursu jest danie wykształcenia zawodowego teoretyczno-praktycznego pracownikom w dziedzinie handlu drzewem i ziemiopłodami, oraz ich przetworów. Słuchaczem może być każdy absolwent względnie absolwentka gimnazjum, liceum handlowego lub 4-klasowej szkoły handlowej.

ROZWÓJ MIASTA PIŃSKA NA KRESACH. Kresowa strażnica miasto Pińsk obecnie intenzywnie rozbudowuje się. W toku są prace nad wybrukowaniem ulic, buduje się też parę szkół. Pińsk potrzebuje szkoły średniej, która wkrótce tam powstanie. Oryginalne to i ciekawe miasto z wielu względów mogłoby się stać ważnym ośrodkiem życia kresowego. Wód tam jest dużo, niestety nie są one dotąd należycie wyzyskane. Warto zaznaczyć, że i tam już dotarły dorożki samochodowe.

LOTNICZE ZNACZKI POCZTOWE wprowadziła w obieg gener. dyr. poczt i telegrafów w Warszawie. Rysunek na znaczkach przedstawia samolot w locie nad Warszawą z widokiem Zamku i kolumny Zygmunta, u góry napis: „Poczta polska", u dołu godło państwa, napis: „Lotnicza" na wstędze i liczby oznaczające wartość znaczka. Znaczki lotnicze służą do uiszczania dopłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych.

GIMNAZJUM HEBRAJSKIE W WILNIE. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego udzieliło koncesji na otwarcie i prowadzenie w Wilnie w ciągu roku szkolnego 1925/26 gimnazjum żeńskiego ośmioklasowego typu humanistycznego z językiem wykładowym hebrajskim, o urzędowej nazwie „Gimnazjum hebrajskie żeńskie „Tuszyja" w Wilnie.

PIJANI MOSKALE PRZECIW SOWIETOM WE LWOWIE. „Gazeta Poranna" donosi, że na tle porachunków politycznych wśród tamtejszej organizacji rosyjskiej z przedstawicielami obecnego rządu sowieckiego zaszedł onegdaj na Targach Wschodnich o godz. 5 po południu przykry incydent, który został jednak natychmiast zlikwidowany, dzięki energicznemu wystąpieniu naszej policji. W czasie dużego ruchu przy pakowaniu eksponatów przed pawilonem sowieckim zjawiło się 4-ech pijanych mężczyzn, którzy, wydając antysowieckie okrzyki, zerwali cztery draperje czerwone, dekorujące pawilon. Aresztowani pomimo oporu sprowadzeni zostali do I-go komisarjatu. Podczas spisywania protokołu okazało się, że są to czterej rosjanie, byli oficerowie dawnej armji carskiej.

BUDOWA DWORCA KOLEJOWEGO W CIESZYNIE natrafia na ogromne trudności z powodu czego Min. Kolei zamierza dworzec ten wybudować na terenie gminy Mnisztwo. — Przeciw temu planowi protestuje Cieszyn ze zrozumiałych powodów, gdyż gmina Mnisztwo oddalona jest od Cieszyna o przeszło pół godziny drogi. Główną winę ponoszą właściciele parceli, którzy domagają się za 1 m. kw. 80 zł. Na przeszkodzie stoi także oszacowanie komisji szacunkowej, która oszacowała 1 m. kw. na 50 zł. Według tego szacunku plac pod budowę dworca kosztowałby miljon dwieście tysięcy zł. (1.200.000), podczas gdy w budżecie na rok 1925 wstawionych jest tylko 400.000 zł. na budowę dworca w Cieszynie.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Przygotowania Amundsena do lotu.

Roald Amundsen, niezrażony niepowodzeniem podróży powietrznej do bieguna północnego, którą — jak wiadomo — przedsięwziął samolotami przed dwoma miesiącami, postanowił raz jeszcze próbować szczęścia, tym razem używając do zamierzonego lotu nie aeroplanów, lecz sterowca. Wiadomo już, że zawarł z rządem włoskim umowę, na mocy której otrzyma od Włoch będący już w budowie balon sterowy.

Oprócz Amundsena, będącego kierownikiem wyprawy, uczestniczyć w niej mają: budowniczy sterowca, podpułkownik armji włoskiej, Nobile, nadporucznik Larsen, lotnik-amator, amerykanin Elsworth, który sfinansował już tegoroczną wyprawę Amundsena do bieguna samolotami i zapewnił połowę kapitału potrzebnego na zorganizowanie wyprawy przyszłorocznej, nadporucznik Gustaw Amundsen, porucznik Hargen, tudzież mechanicy Dederickson i Omdahl. Wszyscy wymienieni, oprócz Nobilego i Elswortha, są norwegami. Siła nośna sterowca wynosi 9.400 kilogr., z czego 6.100 kilogr. przypada na benzynę do przelotu ze Spitzbergu do Alaski. Sterowiec gotowy będzie około Bożego Narodzenia, tak, że po Nowym Roku rozpocząć będzie można z Rzymu loty próbne. Gdyby loty te nie dały wyniku pomyślnego, to Amundsen nie jest obowiązany przyjąć sterowca. Pod koniec marca wyprawa wyruszy z Rzymu i skieruje się do angielskiego parku powietrznego w Pulham, gdzie oczekiwać będzie na pomyślne warunki atmosferyczne dla lotu na Szpitzberg. Przybywszy do Kingsbay, sterowiec puści się w podróż do przylądka Point Barrow, na północnem wybrzeżu Ameryki, skąd ma odlecieć do Alaski. Koszty wyprawy wyniosą od 1 i pół do 2 miljonów koron norweskich. Sam sterowiec kosztować będzie 15 tysięcy funtów szterlingów. Po przyjęciu sterowca przez Amundsena, otrzyma balon ten nazwę „Norge af Oslo" i wzbije się w powietrze pod flagą norweską.

—o—

NIEMCY MORDUJĄ OBYWATELA POLSKIEGO. Jak nas informują ze Śląska, śledztwo w sprawie uduszenia w więzieniu opolskiem Polaka, Frankowskiego, weszło na nowe tory. Jeden ze świadków zeznał bowiem, że widział z okna przylegającej do więzienia kamienicy, jak na podwórzu więziennem bito przywiązanego do słupa Frankowskiego. W czasie tego znęcania się Frankowski zemdlał i zawisł na krępujących go sznurach. Śmierć nastąpiła niezawodnie w tym momencie przez uduszenie tymi sznurami. Frankowski był delegatem związków robotniczych polskich we Francji. Po niemiecku nie mówił.

TYFUS DZIESIĄTKUJE MOSKWĘ. Jeden z dzienników łódzkich zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż epidemja tyfusu, panująca w Leningradzie, przeniosła się obecnie do Moskwy. W ciągu jednego dnia umarło w Moskwie na tę straszliwą chorobę 105 osób.

UCZCZENIE POETY MILTONA. W Vallombroso, niedaleko Florencji, odsłonięta została tablica pamiątkowa na cześć twórcy „Raju utraconego", poety angielskiego John'a Miltona. Ceremonji odsłonięcia dopełnił książę Pistoi. Na tablicy widnieje płaskorzeźba poety, oraz następujący napis włoski: „W roku 1638 mieszkał tutaj największy poeta angielski, John Milton, wielbiciel naszej kultury, uczeń naszych klasyków, który kochał tę miejscowość i to niebo".

CLEMENCEAU PISZE O DEMOSTENESIE. Jak donosi „Excelsior", Clemenceau w swojem wiejskiem zaciszu w departamencie Wandei, pisze dzieło o Demostenesie, które podobno wkrótce ukaże się w druku. Ponadto pisze Clemenceau pamiętniki, lecz tych nie zamierza wydać za życia.

FRANCUSCY LOTNICY LECĄ 5000 KM. BEZ LĄDOWANIA. Jeden z najlepszych francuskich lotników, Coste, w towarzystwie głównego pilota firmy Breguet, Thiery, leci z Paryża do Indji bez lądowania. Dotychczas najdłuższym lotem bez lądowania był rekord Alcock'a i Browne'a, którzy przelecieli Atlantyk, co stanowiło blisko 1.700 km.

TUNEL POMIĘDZY EUROPĄ I AFRYKĄ. Francuskie Izby handlowe zaproponowały wybudowanie tunelu podmorskiego od Gibraltar do wybrzeża hiszpańskiego Marokka, aby w ten sposób stworzyć najdogodniejsze połączenie Europy z Afryką Północną. Rokowania odnośne z rządami angielskim i hiszpańskim już się rozpoczęły.

ŚMIAŁEK, KTÓRY PRZEPŁYNĄŁ WPŁAW NIAGARĘ. Donoszą do londyńskiego „Timesa", że dnia 7 b. m. niejaki Wilhelm Hilh przepłynął rzekę Niagarę tuż poniżej wodospadów, a więc w miejscu, gdzie rzeka pędzi z szaloną szybkością, niemożliwą, zdawałoby się, do przezwyciężenia, a spienione jej fale rozbijają się z szumem o sterczące z dna skały. Hilh rzucił się odważnie w odmęty z brzegu amerykańskiego i po jedenastu minutach walki z rozszalałym żywiołem, unoszony wciąż przez fale, wylądował szczęśliwie na brzegu kanadyjskim, powyżej słynnego mostu wiszącego, oklaskiwany burzliwie przez licznych widzów.

WYNAJĘTE POLE BITWY. Wzdłuż słynnej drogi Chemin des Dames, w prowincji Lorraine, o którą podczas wielkiej wojny toczyły się przez tyle miesięcy zażarte walki, wybudowali Niemcy cały labirynt komór i korytarzy podziemnych, aby służyły za schronienie dla ich żołnierzy. Labirynt ten, nazwany „Caverne du Dragan" (Jama smocza), w którym w końcu toczono także walki krwawe, wynajęło obecnie — jak donosi paryski „Matin" — pewne konsorcjum angielskie i wpuszcza do niego turystów tylko za opłatą.

Dzienniki francuskie oburzają się słusznie, że na to pozwolono.

FORD REFORMUJE TANIEC. Henry Ford, sławny król automobilowy, postanowił wystąpić w tym karnawale jako reformator tańca. 62-letni miljarder bierze u najlepszych mistrzów tańca codziennie lekcje, ale ćwiczy się jedynie w wykonywaniu tańców modnych w drugiej połowie 19-go wieku. Ford oświadczył bowiem, że stepy, shimmy, tango i inne są nieestetyczne, nie mają stylu i wdzięku. Zamiarem jego jest więc przeprowadzić rewolucję w świecie tańca i utorować drogę kadrylowi, walcowi, lansjerowi. Grozi jednak obawa, że będzie to pierwsze „przedsiębiorstwo", które się Fordowi nie uda.

OLBRZYMI POŻAR W KANADZIE. W mieście Hawkesburg, w prowincji Ontario w Kanadzie wybuchł w składach drzewa pożar, który przeniósł się na miasto. Straż ogniowa nie była w stanie umiejscowić ognia. Dopiero deszcz i wiatr skierował płomienie w przeciwną stronę, uratowały miasto. Straty wynoszą około 4 miljony funtów szterlingów (100 miljonów złotych).

1,600.000 DOLARÓW WYDAŁA AMERYKA NA CELE DOBROCZYNNE. Śród bogaczów amerykańskich weszło w zwyczaj składanie sum olbrzymich na cele dobroczynne lub naukowe. Uważaliby nawet za ujmę dla siebie niestosowanie się do tego zwyczaju.

Z powodu złożenia znów przez dwóch bogaczów amerykańskich kilkunastu miljonów dolarów na cele dobroczynne, tygodnik nowojorski „Literary Digest" podał zestawienie sum, ofiarowywanych w ciągu ostatnich lat dziecięciu. Wynoszą one 1,600.000 dol[illegible]

Afera Władysława Ropskiego.

W związku z wiadomościami o aresztowaniu Władysława Ropskiego, nadsyła nam p. Jan Ropski, właściciel domu dla handlu i przemysłu w Krakowie, ul. Szewska 5, następujące wyjaśnienie:

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, mogących wyniknąć z powodu podobieństwa mego nazwiska z aresztowanym za oszustwa p. Władysławem Ropskim, zniewolony jestem oświadczyć, że z bratem moim Władysławem nie łączyły mnie ani w przeszłości, ani obecnie żadne stosunki handlowe. Biuro moje prowadzę od 16 lat sam osobiście i w ciągu tego okresu czasu kljenci moi nie mieli nigdy najmniejszego powodu do skarg i zażaleń, albowiem kierowałem się zawsze w pracy mojej zasadami uczciwości i bezwzględnej sumienności. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, zobowiązania moje wypełniałem jaknajskrupulatniej i nikt nie może mi zarzucić, że z tytułu tych zobowiązań dopuściłem kiedykolwiek do wdrożenia przeciwko mnie kroków sądowych. Zresztą osobisty mój majątek, szacowany na 80.000 dolarów, daje dostateczne gwarancje dla wszystkich, którzy mi powierzyli i zechcą powierzyć w przyszłości przeprowadzenie swych interesów.

Co do stosunku mego do aresztowanego Władysława Ropskiego, to zaznaczyć muszę, że już przed paru laty zmuszony byłem bronić się przeciw jego zarzutom i atakom, skierowanym przeciw mnie z pobudek konkurencyjnych i ktokolwiek wówczas wątpił o słuszności mej sprawy, — dziś, wobec zaszłych wydarzeń, — uznać musi czystość moich intencyj. Broniłem dobrej sławy mego biura, którą też nadal utrzymać pragnę i dlatego uważałem za stosowne dać tych kilka słów wyjaśnienia.

Biuro moje prowadzę nadal przy ul. Szewskiej 5 i mam nadzieję, że kljenci moi, których zawsze starałem się obsłużyć uczciwie i sumiennie, nie odmówią mi nadal swego zaufania.

Z poważaniem
Jan Ropski
Dom dla Handlu i Przemysłu, Biuro Spedycyjne oraz Biuro sprzedaży i kupna realności.
Kraków, Szewska l. 5.

Stulecie kolei żelaznych.

W miesiącu bieżącym mija 100 lat, jak Georg Stephenson wśród ogromnych trudności i niechęci ówczesnego społeczeństwa angielskiego przeprowadził po raz pierwszy jazdę koleją żelazną ze Stockton do Darlington. Jazda ta była triumfem genjalnej myśli Stephensona. Od tej chwili przez okrągło sto lat nie było jednego prawie roku, aby parowóz Stephensona, mający początkowo zaledwie 4 m. długości i prymitywne urządzenie, nie ulegał ustawicznym doskonaleniom pod każdym względem.

W ostatnich czasach, kiedy wynalazki komunikacyjne posypały się z rękawa, kiedy komunikację kolejową parową zaczęły zastępować samochody, koleje elektryczne, balony sterowe i aeroplany, poczęto parowóz uważać już jako coś gorszego gatunku, co będzie można wkrótce zastąpić środkami lokomocji o wiele szybszej i doskonalszej, — poczęto dopatrywać się zmierzchu parowozu. Zapanowała w społeczeństwie opinja (nie polegająca na ścisłych danych), że parowóz stanął już u szczytu swej doskonałości i że ten szczyt jest zarazem „ultima Thule" jego rozwoju. Ociężały, dymiący parowóz zastąpił doskonale — aeroplan, lecący ogromną szybkością najprostszymi drogami, jakie sobie sam w przestworzach wykreśla; wyprzedził go też w szybkości lekki samochód, a kolej elektryczna, bezdymna, z mniejszym hukiem i trzaskiem przebiega ulice miast i wsie. Wszystko to jakby się sprzysięgło do walki z parowozem. Jednakowoż! choć niewiadomo, jak szybko myśl ludzka zrealizuje przewóz większej ilości ludzi i transportów aeroplanem, czy samochodem, możemy powiedzieć, że nie tak prędko dorówna on sile parowozu, który ciągle udoskonalany, oddaje całej, nie tylko bogatszej części ludzkości, znakomite, a tanie usługi.

Największym wrogiem parowozu — zdaje się — jest kolej elektryczna. Nie spala tak dużo węgla, wymaga mniejszej obsługi motoru, nie wydziela dymu i gazów spalinowych, duszących. Ma jednakowoż parowóz większe znaczenie ze względów praktycznych, zwłaszcza strategicznych. A więc urządzenie kolei elektrycznej i centrale siły elektrycznej atakiem lotniczym mogą być o wiele łatwiej zniszczone, aniżeli linje trakcji parowej, gdzie każdy parowóz jest dla siebie osobnym, niezależnym od żadnej centrali głównej, ośrodkiem i ogniskiem ruchu. Dalej — działania wojenne na terenie bądź własnym, bądź zajętym, zniszczonym przez nieprzyjaciela, wymagają natychmiastowego uruchomienia kolei dla przewozu żywności, amunicji, wojska, co przy zelektryfikowaniu kolei jest niezmiernie utrudnionem w razie zniszczenia central kolei elektrycznych.

Dlatego też na granicach państwa względy strategiczne nie dozwalają wprost na uruchomienie kolei elektrycznych. Czy i wewnątrz państwa jest bezpieczne wprowadzenie kolei elektrycznych, to również pytanie, gdy weźmiemy pod uwagę najazd bolszewicki w r. 1920, zatrzymany u bram Warszawy. Z tego to względu nie doszło do zelektryfikowania kolei Salzburg—Tryjest w b. Austrji, gdyż austrjackie ministerstwo wojny [illegible] elektryfikowaniu tejże linji się zasadniczo nie sprzeciwiło, ale domagało się równocześnie pozostawienia na wszelki wypadek dawniejszych urządzeń, co naturalnie wymagało zbyt dużych kosztów. Elektryfikacja kolei [illegible] zapotrzebowanie miedzi niezbędnej w czasie wojny. [illegible]tecznie zastąpić (jak to było w czasie ostatniej wojny), paleniskiem żelaznem. Natomiast na urządzenie elektrowozu o układzie np. osi: 2—D—1 potrzeba około 44 ton miedzi, przyczem na sam silnik do 24 ton. Jeden elektrowóz równa się więc 11 paleniskom parowozowym.

Ale i w czasie pokoju przez sabotaż lub strajk mogą być koleje elektryczne łatwiej zniszczone lub unieruchomione na wielkim obszarze przez porzucenie pracy przez robotników tylko w centralach, podczas gdy na kolejach żelaznych sabotaż jest prawie wykluczony na większym obszarze, a strajk trudniejszy do przeprowadzenia (doświadczenie 1923 r.).

Również klęski żywiołowe, jak długotrwała posucha (północne Włochy 1921 r.), lub silne mrozy (Tyrol 1922 r.), powodują zamknięcie ruchu na kolejach elektrycznych.

Te względy zmuszają nas do porzucenia sądów o zmierzchu parowozu. Znaczenie jego ciągle jest wielkie i dążyć trzeba do coraz większego udoskonalania go. Wiele jest jeszcze do zrobienia, np. uzyskanie coraz większego ciśnienia pary, wykorzystanie gazów spalinowych, które uchodzą obecnie kominem parowozu zupełnie niewyzyskane, wykorzystanie oporu powietrza, stawianego parowozowi w biegu, do podsycania ognia w palenisku i t. d. i t. d.

Stuletnia rocznica parowozu jest więc niejako bodźcem do dalszego jego doskonalenia, do doskonalenia i ulepszania urządzeń kolejowych i t. p. i stawia parowóz w rzędzie wynalazków komunikacyjnych, jako „primum inter pares".

Gadek Stanisław.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

W dzień święta policji polskiej.

Kto nas duchem wyprzedzi? Kto sercem prze-
[rośnie?
Klniemy Ci się Ojczyzno, meldując w pokorze,
Że jakośmy przy Tobie stali w Twojej wiośnie,
Jakośmy stali, kiedy się wzburzyło morze,
Gdy krwi fala bluzgała w Warszawy podwoje,
Tako wiernie wytrwamy po wszystkie dni
[Twoje,
Przez wiek wieków, przez wszystkie pogody
[i burze,
My, polscy policjanci, wiana Twego stróże!
Spokojnie pracuj w ciszy, odpocznij po bojach,
Ucisz serce, co nieraz pękało na ćwierci,
Bo nad snem Twoim czuwa, nie we złotych
[zbrojach,
Ale szary stróż wierny — wierny, aż do śmierci.
A kiedy z kotłów wrzawą, z surm bojowych
[graniem,
Znów na boje wyruszysz, na sąd jakiś boży,
My, polscy policjanci, jak głaz w progu sta-
[niem,
A każdy zamknie śmiercią drzwi — i nie ot-
[worzy!
Ojczyzno! spójrz po swoich szerokich rozło-
[gach,
Gdziekolwiek w wielkim trudzie Twój los się
[wykuwa,
Pośrodku miast kamiennych, na rozstajnych
[drogach,
Wszędzie jeden z nas cichy i milczący czuwa.
Od wschodu do zachodu, od krańca do krańca,
Kędy polski kraj sięga, jak serce otwarty,
Wszędzie jeden z nas czujny, jak żołnierz
[u szańca,
Twego strzeże imienia o karabin wsparty.
Ojczyzno! Gdy się nawet anioły uznoją.
Choćby wszyscy stróżowie usnęli pancerni,
Wtedy tylko zawołaj na straż czujną swoją:
My staniemy na baczność, — aż do śmierci
[wierni!

Jakiej reformy szkolnej potrzebuje wieś?

(Od jednego z doświadczonych wiejskich nauczycieli otrzymaliśmy cenne i zdrowe uwagi o kierunku, w którym winna iść reforma szkoły dla wsi. Zamieszczamy je jako substrat do ewentualnej dyskusji szkolnej, której zresztą dużo miejsca poświęcamy. (Red.).

Sporadyczne odezwania się niektórych posłów w Sejmie o szkole powszechnej, a charakterystyczne ujęcie stanu rzeczy przez p. ministra, że w szkole mamy „za dużo literatury", a za mało realizmu, odbiło się echem również w słowach p. Syca w „Głosie Narodu", który opisuje bezskuteczne wędrówki rodziców z chłopcami po ukończeniu 7 klasy szkoły powszechnej, o przyjęcie do IV kl. gimn. Ostatnio i prasa szkołą powszechną się zajęła, tylko wieś siedzi cicho ze swym szkolnym paradoksem, a ci, którzy na wsi wśród ludu pracują, jak szkoła i plebanja, nie wypowiadają się w tej sprawie, a przecież jest to sprawa ważna, bo 75 procent ludności w państwie ma szkołę, która nie odpowiada jej realnym potrzebom.

Przy blasku słomianego ognia rzuciliśmy w kraj nowy program, który miał każdej wsi dać pełną 7-klasową szkołę powszechną, która miała być podbudową gimnazjum: uczeń z tej szkoły ma teoretycznie prawo przejścia do IV klasy gimn., do średniej szkoły przemysłowej i innych. Zaczęto uczyć wszystkiego, wprowadzono najrozmaitsze wycinanki, naklejanki, plastykę i wiele innych slöjdów, nowe metody, co znów pociągało za sobą setki wydań nowych podręczników, tak, że z każdym rokiem uczy się w szkołach z coraz to innych książek, ku utrapieniu rodziców z powodu coraz to nowych wydatków, a i uczniowie przy przechodzeniu z jednej szkoły do drugiej lub przy egzaminach swoje braki w wykształ[illegible] usprawiedliwiają zdaniem [illegible] z innego podręcznika". Z wprowa[illegible] wego programu i [illegible] szkolnego powstała ogólna burza w sferach nauczyciel[illegible] poddano się rozporządzeniu i zaczęto uczyć. Pokaza[illegible] przeprowadzenie całego programu w szkole o jednym, dwu, a nawet trzech nauczycielach. Zaczęto przykrawać program do szkoły jednoklasowej, do 2-kl., 3-kl. i t. d. i mimo, że stąd powstał chaos, jednak trzymamy się uporczywie „7-kl. szkoły", która ma być tworzona dla 3 lub 4 wsi tak, by dzieci z wiosek oddalonych do niej się schodziły. Tym, którzy jeszcze teraz w realność tego „ideału" szkolnego wierzą, chciałbym poradzić, by zajrzeli do najwyższych stopni szkoły wiejskiej i zbadali jej frekwencję. Zapytajcie nauczycieli, ile znoszą przykrości z powodu wykonywania przymusu szkolnego i jakie się procesje rodziców odbywają do inspektorów szkolnych o zwolnienie dziecka od szkoły. A co dopiero będzie z frekwencją, gdy trzeba będzie dziecko posyłać na trzecią wieś?

W tym roku stanowczo powinniśmy się zabrać do reformy szkolnictwa, szczególnie wiejskiego i [illegible] stworzyć taką szkołę, któraby odpowiadała jej potrzebom życiowym, a zarazem dawała podstawy przejścia do gimnazjum lub pełnej szkoły 7-kl., dawnej wydziałowej. Nie zapominajmy żeśmy krajem rolniczym i dla 2%, a nawet dla 4% dzieci nie twórzmy na wsi podbudowy gimnazjalnej bo stworzymy nowy typ „chłopskiego inteligenta", który będzie znał algebrę, będzie rozróżniał zęby ssaków od mięsożernych, będzie umiał wycinać i lepić krasnoludki, lecz nie będzie miał pojęcia o użyciu sztucznych nawozów i głównych zasad z gospodarstwa wiejskiego, i tych rzeczy uczyć go będzie analfabeta ojciec. Będziemy więc nadal sprowadzali sery szwajcarskie i wina owocowe z Francji — dalej będą gnić owoce — dalej będzie „zakalec na palec" — wystarczy nam umiejętność gotowania ziemniaków na trzy sposoby (zupa, duszone i całe), to tylko Czesi i Niemcy mają 200 potraw z ziemniaków.

By jednak nie przegalopować w nowej reformie i szkołę wiejską nie zamienić na rolniczą lub jakąś szkołę gotowania, a zbagatelizować zasady gramatyki polskiej, ortografji, rachunków, historji i geografji, powinny wszystkie sfery wypowiedzieć się, rodzice i nauczycielstwo, a konferencje nauczycielstwa w łączności z fachowcami z każdej dziedziny rolnictwa, przemysłu i handlu pod egidą kuratorjów szkolnych projekt nowego programu stworzyć.

W. B. z Pełkiń.

—o0o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Warsztaty rolne a rząd.

Dorywczość i bezplanowość. — Żer dla pośredników żydowskich. — Głód kredytu.

Ze sfer ziemiańskich otrzymujemy następujący artykuł:

Od czasu uzyskania niepodległości nie mieliśmy takich rządów w Polsce, któreby z myślą o przyszłości, przeprowadziły na każdem polu życia gospodarczego, a zwłaszcza w rolnictwie, te założenia, które stanowią podstawę dobrobytu państwa. Wręcz przeciwnie, wszędzie widziało się dorywczość i bezplanowość. Prowadzona nieumiejętnie i opieszale redukcja w urzędach, tworzenie urzędów nowych i kosztownych, a więc pomnażanie proletarjatu urzędniczego — to były błędy, których przy ubóstwie społeczeństwa należało stanowczo unikać. — Udzielanie wysokich subsydjów przemysłowi, będącemu w 96% w rękach obcych bez uwarunkowania ze strony rządu, że użyte będą na wprowadzenie ulepszeń, przyczyniło się do nadmiernego obciążenia skarbu państwa.

Sfery rolnicze zaś, na skutek opinji lansowanej przez część prasy, uważano za paskarzy i wyzyskiwaczy. W takiej atmosferze porastały w pióra liczne rzesze uprzywilejowanych pośredników., przeważnie żydowskich, umiejących wykorzystać nawet te zarządzenia władz, które zmierzały do zwalczania lichwy żywnościowej przez obniżanie ceny produktów rolnych, często niżej kosztów wytworu. Ułatwiło to pośrednikom masowy skup zboża za bezcen i nagromadzenia go w hurtowniach, by w czasie dla lichwy odpowiednim, rzucić je na rynki zbytu. I nie tylko, że producent-rolnik ubożał, będąc nadto przepisami sądowymi i administracyjnymi gnębionym, ale i konsument tracił opłacając grube zyski bogacącego się niesprawiedliwie pośrednika.

Rząd nasz prowadząc mylną politykę rolną, zamykaniem, to znowu otwarciem granic dla wywozu rolnych produktów, spowodował upadek po powiatach tych młodych, a z trudem wielkim zawiązanych wszelkich katolickich spółek czy organizacyj rolnych, wysokiemi zaś karami za wszelkie tranzakcje najlepszą w świecie monetą, wyrwał tego dolara z rąk szerokich mas, szczególnie małorolnych, którzy tego dolara pokryjomu żydom sprzedając w czasie dewaluacji marki, stracili bezpowrotnie ogromne sumy pieniężne. Wprawdzie co parę tygodni rządy nasze pozwalały na wywóz niektórych produktów rolnych, ale te produkty wywoziły tylko uprzywilejowane eksportowe firmy żydowskie, lub takie spółki producentów rolnych, jak posła Dąbskiego, do której rząd dopłacił 1 miljon 200 tysięcy zł., chcąc pozyskać tego demagoga politycznego. Ten właśnie czasowo dozwalany eksport, przyczyniał się do ustawicznego wahania cen produktów rolnych. Czy nie podobny objaw obecnie widzimy przy cenie za owies 14 zł. za 100 kg., do 16 zł. za żyto, zaś 24 zł. za 100 kg. pszenicy w powiatach? Znowu cały produkt znajdzie się w magazynach żydowskich, by po paru tygodniach pójść w podwójną cenę. I podczas gdy wszelkie inne artykuły, opierające się na dolarze, zwyżkowały, na giełdzie zbożowej panowała tendencja zniżkowa.

Powodem ubożenia warsztatów rolnych jest również brak jakichkolwiek kredytów. Ten brak przyczynia się nietylko do uniemożliwienia wszelkich inwestycyj gospodarczo rolnych, lecz i meljoracje przed wojną wykonane, niszczeją nie konserwowane z braku gotówki, zaś z braku kredytu na nawozy sztuczne, gospodarstwa rolne ogólnie dziczeją. Bank rolny wprawdzie udzielił kredytów, lecz je w miesiąc później cofnął, tak, że 90% rolników nie mogło z nich korzystać. Kredyty zaś uzyskane od rządu z powodu klęski elementarnej 1924 r., okazały się pożyczką lichwiarską przy zniżce zboża o 100 i więcej procent. Gdy dodamy do tego beznadziejnego stanu spadek ceny bydła i trzody, to mimo najostrzejszych zarządzeń rządu, wydanych do izb skarbowych i instytucyj kredytowych, ściągania należytości, mimo najlepszych chęci, rolnicy ich nie wypełnia bo wypełnić nie są w stanie. Ta mylna polityka rządu okazuje się dzisiaj w całej grozie, a grozę tę powiększa myśl o przyszłych zbiorach, które obfite być nie mogą wskutek ekstenzywnej gospodarki rolnej, jaka się prowadzi, gdyż niektóre zasobne wielkie warsztaty rolne, prowadzone intenzywnie, chociażby w obawie przed rolną reformą, nie tylko w roku przyszłym na eksport zboża, ale na zapotrzebowanie wewnątrz państwa, nie wyprodukują. Nie pomogą zjazdy i kongresy rolne, kończące się bankietami i kwiecistemi mowami, jeżeli rząd będzie uważał sprawy rolne za kopciuszka, któremu nadal zniszczona wojną i panującymi stosunkami koszula, starczy. Rolnictwo uchylać się nie może od państwowych ciężarów, ale domagać się mu i nie eksperymentów, lecz uzdrowienia stosunków ekonomiczno rolnych, oraz opieki, jaka się rolnictwu należy przy 85% ludności rolnej w Polsce.

M. N.

—oOo—

Handel z zagranicą w lipcu.

Bilans handlowy w lipcu zamknęliśmy również poważnym niedoborem, bo wynoszącym 86.5 milj. zł. Jeżeli uwzględnimy rezultat siedmiu miesięcy b. r., to deficyt naszego handlu z zagranicą urasta do potwornej cyfry 500 miljonów zł. Taką wartość przedstawia nadwyżka importu nad eksportem w okresie styczeń—lipiec b. r.

Jakże pomyślnym był bilans za taki sam okres r. ub., kiedy deficyt wyniósł tylko 16.6 milj. zł. Najbardziej oczywiście zaciążył na bilansie nieurodzaj, który spowodował akurat [illegible] wykazanego tu deficytu. Zbóż chlebowych i mąki łącznie z ryżem przywieźliśmy w ciągu siedmiu miesięcy b. r. za 225 milj. zł.

Przy porównywaniu bilansów handlowych z roku bieżącego i roku przeszłego uderza nader silny wzrost importu. W r. b. sprowadziliśmy towarów za 1,216.9 milj. zł., podczas gdy w tym samym okresie roku ub. import przedstawiał wartość 809.800 zł. Pomijając już konieczny import środków żywności w związku z nieurodzajem, przyznać trzeba, że jesteśmy zanadto rozrzutni. Jeżeli w roku ub. wystarczył nam import za 810 milj. zł., to w roku bieżącym moglibyśmy śmiało zadowolnić się takimi samymi rozmiarami, co z uwzględnieniem wydatków na pokrycie niedoboru aprowizacyjnego dałoby deficyt 292 milj. zł. Jest to wprawdzie i tak pokaźna cyfra, lecz w każdym razie łatwiej ją strawić niż pół miljarda. Pomyślano wreszcie o tem, lecz jak zwykle u nas trochę późno.

M. M.

—oOo—

Ogólnopolska konwencja węglowa.

Warunki zbytu i produkcji w przemyśle węglowym w Polsce nie uległy od sierpnia zasadniczej zmianie. Zbyt jest nadal utrudniony i pozostaje w granicach umiarkowanych. Do rozmiarów zbytu zastosowano produkcję, która w porównaniu z ubiegłymi miesiącami jest bardziej ograniczona. Niektóre kopalnie produkujące gorsze gatunki węgla, zamknięto, inne zaś sfuzjonowano z czynnemi, pozostającemi w rękach tegosamego przedsiębiorstwa.

Jak się dowiadujemy, zostało zapewnione przedłużenie ogólnopolskiej konwencji węglowej, kończącej się 1 października b. r. Fakt ten jest poniekąd wynikiem przedłużenia trwania górnośląskiej konwencji węglowej, której termin upływa również z dniem 1 października.

Weksle na zaległe podatki.

Wiceminister skarbu Karśnicki oświadczył, że Ministerstwo przygotowuje projekt rozporządzenia, w myśl którego umożliwionoby kupcom regulowanie zaległych należytości podatkowych zapomocą weksli. Weksle byłyby przyjmowane na zaległe podatki tylko jako zabezpieczenie, przyczem z tytułu zaległości, zabezpieczonych wekslami, ine byłyby rachowane kary za zwłokę. W ten sposób zalegający płatnicy byliby zwolnieni od kosztów i przykrości egzekucyjnych. Natomiast niewykupienie weksli tych w terminie powodowałoby egzekucję należności w uproszczonym trybie przez władzę skarbową. Dalsze szczegóły, a nawet zasadnicze sprawy, dotyczące omawianej kwestji, znajdują się w fazie pertraktacyj zainteresowanych resortów.

Sukces wystawy ruchomej w Katowicach

Dnia 13 bm. zamknięto wystawę ruchomą w Katowicach. Wystawa dnia 14 bm. wyruszyła na wystawę międzynarodową w Rumunji do Kiszyniewa. Bilans działalności wystawy podczas pobytu w Katowicach przedstawia się imponująco. Wystawę zwiedziło ogółem 10.170 osób, w czem 7490 w zorganizowanych wycieczkach stowarzyszeń i młodzieży szkolnej. Z inicjatywy wystawy zorganizowano w Katowicach kilka kooperatyw. Wiele firm śląskich dotychczas mało znanych uzyskało wielką reklamę, gdyż wskutek zainteresowania się niemi przez Izbę Handlową, wyroby śląskie zaważą na szali jako przeciwwaga względem wydanych pozwoleń na przywóz towarów zagranicznych. Zarząd wystawy reklamuje wystawców u władz i instytucyj centralnych w Warszawie, aby przy zamówieniach rządowych średni przemysł nie był pomijany. Po powrocie z Rumunji wystawa ruchoma odwiedzi inne miasta śląskie.

Handlowy „modus vivendi" z St. Zj.

W Dzienniku Ustaw opublikowano ostatnio układ w sprawie uregulowania stosunków handlowych ze Stanami Zjedn. Ameryki Poł., do czasu zawarcia definitywnej umowy handlowej.

Na podstawie tego układu zobowiązują się oba państwa traktować wzajemnie wszystkie sprawy, tyczące się eksportu, importu, tranzytu, magazynowania, próbek komiwojażerów, na podstawie jak największego uprzywilejowania a w sprawach pozwoleń lub zakazów przywozu i wywozu mają oba państwa stosować te same normy, jak w obrocie handlowym z innemi państwami. W szczególności import do Stanów Zjedn. produktów z Polski nie będzie obłożony innemi cłami, jak import z jakiegokolwiek drugiego kraju, podobnie jak import do Polski ze Stanów Zjedn. Analogiczne postanowienia odnosi się do eksportu zawierających układ państw.

Konsekwencją takiego unormowania wzajemnego obrotu handlowego jest dalszy przepis o wzajemnem automatycznem stosowaniu w przyszłości ustępstw do towarów układających się państw, w przypadku podobnego pertraktowania jakiegokolwiek innego państwa.

KRYZYS PRZEMYSŁU HUTNICZEGO.
W czerwcu b. r. na całym obszarze Polski czynnych było 11 wielkich pieców, wobec 20 w styczniu r. 1924.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
	oferow.	żądano	tranzakc.	tranzakc. z 16/IX
Akcje bankowe:				
Polski B. Przemysłowy	0·10	0·15		
Bank Małopolski	0·20	0·35		0·32
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·00	6·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex"				
„Pharma"	1·15	1·25		1·20
„Polski Glob"	0·15	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·00	11·50	11·50	11·50
H. Cegielski	12·25	12·75		
Trzebinia żelazna	0·20	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	11·00	11·50		
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·70		
„Tepege"	0·45	0·50		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		0·24
„Pokucie"	0·07	0·10		
„Oikos"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·25	0·20		
„Krakus"	0·35	0·40		
Chodorów	2·30	2·50	2·30	
A. Piasecki	1·25	1·30		1·40
P. Zakłady Garbarskie				

Przychodzi zanotować pewną niespodziankę, mianowicie lekką zwyżkę dolara w wolnym obrocie. Uwydatniła się ona wprawdzie tylko w kursie czeków na N. Jork., za które płacono wczoraj 6.10 zł. w Krakowie. Natomiast kurs gotówkowych dolarów pozostał bez zmiany, jak również kurs złotego zagranicą. Kalkuluje się on w dalszym ciągu niżej 6 zł. za dolara. Bank Polski płaci za dolary 5.93 zł. Omawianą tu zmianę wywołał brak towaru, którego było dotąd poddostatkiem. Również i z Katowic nadeszły wiadomości o braku towaru, wobec kursu 6.10 zł. za dolara.

Kursy innych walut kształtowałyby się następująco:

Marka niemiecka 145 i jedna czwarta zł. za 100.
Funt 29.60 zł.
Frank szwajcarski 117 i trzy czwarte za 100.
Frank francuski około 29 zł. za 100.
Korona czeska 18 zł. za 100.
Szyling austrjacki 96 i pół zł. za 100.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Holandja 235.80, Londyn 28.55, Nowy York 5.87, Paryż 27.76, Praga 17.45, Szwajcarja 113.55.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 63.50, w złotych 377.825, pożyczka kolejowa 85—80—85.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 17 września. (PAT.) Warszawa 118.75—119.25.

Żydzi inspiratorami oszustw pocztowych.

ZBRODNICZE ZABIEGI GLEITZMANÓW. — ZAGRANICZNE PRZESYŁKI BEZ OPŁAT CELNYCH. — KONSPIRACYJNY PLAN DZIAŁANIA. — JEDWABNE PASY PRZEMYTNIKÓW. — SKARB PAŃSTWA ZOSTAŁ POSZKODOWANY NA 2000 ZŁOTYCH.

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw: **Wiktorowi Stopie, lat 37, st. oficjałowi pocztowemu, Józefowi Bochenkowi, lat 45, podurzędnikowi pocztowemu, Franciszkowi Pajtaszowi, lat 21, woźnemu pocztowemu**, oskarżonym o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Nadto na ławie oskarżonych zasiedli: **Franciszek Rutka, lat 44, stróż pocztowy, Lazar Gleitzman, lat 27, pomocnik handlowy i Leon Gleitzman, lat 30, kupiec**; prokurator skarży ich o współwinę w tej zbrodni.

Według aktu oskarżenia, dnia 20 stycznia b. r. przytrzymał policjant na torze koło mostu na Warszawskiem Pajtasza, który miał obwinięte na sobie 5 sztuk materji jedwabnej. W toku wdrożonego śledztwa wyszło na jaw, że materja ta pochodzi z zagranicznych przesyłek pocztowych, a była przeznaczona dla Gleitzmanów. Ci, **chcąc uniknąć opłat celnych weszli w prozumienie z oskarżonymi i namówili ich do wydawania im przesyłek bez opłat, obiecując za to wynagrodzenie.**

Jak się okazało, Leon i Lazar Gleitzmanowie zrwócili się do Bochenka **z prośbą, aby zgodził się wydawać im przesyłki pocztowe z pominięciem cła** — Bochenek nie chciał początkowo ulec namowom, oświadczając, że sam bez wiedzy swego przełożonego, Stopy, nie może się tego podjąć, gdyż wszelkie jego czynności urzędowe są kontrolowane przez szefa; o ileby zatem działał bez jego porozumienia, to odnośne nadużycia musiałby się natychmiast wykryć. W niedługi czas potem Leon Gleitzman zawiadomił Bochenka, że w tej sprawie porozumiał już ze Stopą i tenże zgodził się na jego propozycję. Po kilku dniach przyszedł wezwany Stopa do Bochenka do magazynu i żaląc się na ciężkie warunki materjalne, wyperswadował, aby Gleitzmanom wydawać przesyłki pocztowe z pominięciem cła. Bochenek miał początkowo pewne skrupuły co do następstw i zwierzył się z tem Stopie, jednak tenże uspokoił go, oświadczając, że **„wszystko bierze na siebie".**

Wobec tego, omówili bliżej sposób postępowania, mianowicie **Stopa miał się porozumieć z Gleitzmanem, o jakie przesyłki chodzi i w odpowiedni sposób zatrzeć ślady w książkach i papierach, Bochenek zaś miał wciągnąć w tę sprawę woźnego Pajtasza, poczem wspólnie z Pajtaszem zająć się wydostaniem przesyłek i wydaniem ich** Gietzmanom. Stopa zapewnił Bochenka, że będzie to połączone dla nich z materjalną korzyścią.

W jakiś czas zjawił się w magazynie u Bochenka Gleitzman i wręczył mu karteczkę, na której były wypisane 2 numera przesyłek, data wysyłki z Wiednia, oraz adres **Wolterman — Łódź**. Zgodnie z poprzedniem porozumieniem się ze Stopą, Bochenek oddał tę karteczkę Stopie, wyjaśniając, że ją otrzymał od Gleitzmana i oświadczył, że kartkę należy oddać Pajtaszowi, gdyż do jego czynności urzędowych należało sortowanie i badanie przesyłek, mających odejść w stronę Warszawy. Następnie **Bochenek porozumiał się z Pajtaszem, uprzedzając go, że mają wydać owe przesyłki Gleitzmanom z pominięciem cła**, przyczem nadmienił, że **Gleitzmanowie ich za to wynagrodzą.** Pajtasz zgodził się na współdziałanie tem więcej, że sam Stopa interwenjował u niego w tej sprawie. Następnie Bochenek z Pajtaszem **wtajemniczyli w tę sprawę stróża pocztowego, Rutkę, który zgodził się na to, że usunięte przesyłki złoży w jego budce strażniczej i wyda je Gleitzmanom.**

W 2 lub 3 dni potem Stopa zawiadomił Bochenka i Pajtasza, że owe dwie przesyłki z Wiednia nadeszły, o czem również dał znać L. Gleitzmanowi. Ten przyniósł do mieszkania Rutki dwie walizy, do których zapakowali część przesyłki (jedwabne materje i wstążki), zaś resztę Pajtasz okręcił sobie naokoło ciała. Nazajutrz Bochenek udał się z polecenia Stopy do Gleitzmanów po wynagrodzenie i spotkawszy ich na ulicy, **otrzymał od nich 295 złotych. Z tych pieniędzy Stopa wziął sobie 120 zł., resztę zaś polecił mu rozdzielić między siebie, Pajtasza i Rutkę. Wobec tego, Bochenek zatrzymał sobie 90 zł., Pajtaszowi dał 60 zł., a Rutce 25 zł.**

Jakoś przed 20 stycznia b. r. przybył znowu **Leon Gleitzman do magazynu do Bochenka i wręczył mu karteczkę, na której były uwidocznione numera 1105 i 1185 daty 16 stycznia, 17 stycznia, na adres L. Finkelstein, Łódź. Funkcjonarjusze pocztowi przeprowadzili konspiracyjnie całą manipulację podobnie, jak i w tamtym wypadku, jednak szczęście nie dopisało jakoś Pajtaszowi, gdyż przechodząc przez tor z ukrytą materjeą, wpadł w ręce policjanta.** Po nitce do kłębka, cała spraw wyszła na jaw.

Szkoda, jaką poniósł skarb państwa skutkiem usunięcia powyższych przesyłek z pod opłaty celnej, wynosi około 2000 złotych.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano kolejno wszystkich oskarżonych, którzy wyparli się winy, odwołując poprzednie zeznania złożone w policji, gdzie przyznali się częściowo do winy. Świadek Piotr Czyżyk posterunkowy, podał szczegóły towarzyszące aresztowaniu Pajtasza koło mostu na Warszawskiem. Wyrok zapadnie dzisiaj. Rozprawie przewodniczy s. s. o.: **Morus**, wotują s. s. o.: Świądrowski i Pattak, oskarża prok. **Dr. Hubl.**

Ruch wydawniczy.

„KONKORDAT POLSKI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ", Lwów, Bibljoteka religijna, 1925, str. 458.

Ruchliwa lwowska „Bibljoteka religijna" postanowiła upamiętnić fakt zawarcia konkordatu przez wydanie nietylko jednego brzmienia układu w tekście oryginalnym francuskim i tłómaczeniu polskiem, ale i rozpraw, jakie się przy tej okazji toczyły w sejmie i senacie. Zamiar istotnie chwalebny i — dodajmy — dobrze wykonany. Czyta się z przyjemnością wszystkie mowy „pro" i „contra" naszych parlamentarzystów, wydrukowane na podstawie wiernego stenogramu sejmowego. Rzecz całą poprzedza doskonałe studjum prawnicze Ks. Dr. Gerstmanna, prof. Uniwersytetu lwowskiego, który na 30 stronach dał niezbędne i naukowo uzasadnione wyjaśnienie zawartego ze Stolicą Apost. układu. Każdy, kto chce sobie zdać sprawę nie tylko z walorów konkordatu, ale i z warunków, w jakich zawarcie go nastąpiło, powita wydawnictwo „Bibljoteki religijnej" z radością; będzie ono bowiem dokumentem, w którym odzwierciedlają się programy religijne naszych stronnictw i całego, można rzec, społeczeństwa.

P.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY" przynosi w zeszycie wrześniowym artykuł ks. Podoleńskiego p. t. „O duszę młodzieży". Nawiązując do zbrodni wileńskiej rozpatruje autor przyczyny kryzysu w wychowaniu młodzieży i środki zaradcze. Z okazji procesu w Dayton omawia ks. Hortyński stanowisko Kościoła i uczonych wobec teorji ewolucji. Dalej znajdujemy początek rozprawy ks. Umińskiego o czwartym Soborze Lateraneńskim, artykuł p. Załęskiej p. t. „Płoszowski i jemu pokrewni", wreszcie interesujący szkic twórczości Axentowicza, pióra dr. Kleina. W dziale piśmiennictwa przynosi „Przegląd Powszechny" szczegółowe i rzeczowe omówienia krytyczne szeregu powieści i poezji polskich, które w ostatnich miesiącach ukazały się w handlu księgarskim. P. Anna Zahorska krytykuje książkę **Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Księżyc wschodzi"** i zakwalifikowała ją słusznie jako rzecz mętną zarówno pod względem narodowym, jak i religijnym. Podobne stanowisko zajmuje też powieść **A. Struga p. t. „Pokolenie Marka Świdy"**. Po dłuższych i sprawiedliwych ocenach powyższych utworów wspomina p. Zahorska o powieściach kultywujących tradycje walk o Polskę (Strug, Rodziewiczówna, Słoński), omawia krytycznie „klechdy" Artura Górskiego zaliczając ten folklorystyczny eksperyment nie do najbardziej udałych. Nie jest to materjał dla uczonych, a jeśli chodzi o młodzież, to należałoby wiele ustępów opuścić z korzyścią dla sfer czytających. Następnie przechodzi p. Zahorska do poezji **Wacława Szelążka** („Kwiat jabłoni") i chwali prostotę i umiłowanie przyrody, cechujące jego piękne wiersze — dalej podkreśla charakter urbanistyczny poezji **E. Kozikowskiego** („Wymarsz Świerszczów") — związanego z grupą „Czartaka" i zwraca tu uwagę na ogólny zwrot w nowej poezji polskiej ku przyrodzie. Wreszcie kreśli bardzo trafną i głęboką sylwetę twórczości **Antoniego Waśkowskiego** („Poezje" tom IV), widząc w nim jedynego wśród dzisiejszych poetów, który bierze ton mocny, ton młodości i potęgi; podkreśla przy tem świetną formę epicką u Waśkowskiego, w której poeta zamyka treść liryczną. Pani A. Zahorska, omawiając poezje jego, przytacza szereg trafnych spostrzeżeń i uwag o romantyźmie w dobie dzisiejszej, o pierwiastku relgijnym i o supremacji ducha nad materją w poezji wielkiej i nieśmiertelnej. Pierwiastki te podkreśla w poezji Waśkowskiego.

„PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI" przynosi artykuł prof. Wasiutyńskiego o znaczeniu opinji w społeczeństwie. P. Szczutowski w artykule „Światowe spory" charakteryzuje powojenną politykę Anglji wobec Rosji. P. Szczepkowski zamieszcza barwne opowiadanie o sposobach przewożenia pism narodowych przez kordon rosyjski przed dwudziestu laty. P. Hieronim Poleski rozważa problem trwałości rządów bolszewickich. P. Urbańskiego „Podstawy przymierza polskiego z Francją w XVII wieku" i zwykłe „uwagi", kronika polityczna etc. wypełniają resztę numeru.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY", pod redakcją prof. Dra Wędkiewicza, przynosi w numerze wrześniowym ciekawy artykuł R. Dyboskiego o zmarłym lordzie Milnerze, budowniczym Imperjum brytyjskiego. St. Wędkiewicz w pełnym źródłowych informacyj referacie przedstawia genezę przyznania nagrody Nobla Reymontowi. Jak każde wychylenie się poza opłotki ciasnego zaścianka naszego życia, interesuje nas to sprawozdanie, podobnie i artykuł gościa, prof. Stendera-Petersena o Slawistyce w Szwecji. P. Zborowska kontynuuje swe wspomnienia ze Szwecji. Współczesne zdarzenia polskie omawiają: J. Dąbrowski: Pierwsze manewry polskie, St. Szmidt: Dookoła aktualnych reform rolnych, a wreszcie T. Sinko przedstawia zasługi swego profesora, Kazimierza Morawskiego.

F. B.

NR. 39 „WIADOMOŚCI LITERACKICH" przynosi następujące artykuły: rozstrzygnięcie plebiscytu „Kogo wybralibyśmy do Akademji literatury polskiej?", odpowiedź polemiczna St. Higiera na uwagi J. Hempla w sprawie stosunku socjalizmu do sztuki, szkic J. Parandowskiego „France jako człowiek", fragment z szeregu mających się ukazać książek (wydanie krytyczne „Pana Tadeusza" w opracowaniu St. Pigonia, zbiór M. Sokolnickiego „Polska w pamiętnikach wielkiej wojny", monografja L. Gallego o W. Bogusławskim, nowy tom poezji St. R. Standégo), korespondencja A. Wyleżyńskiej z Paryża, recenzja A. Stawara z „Erosa i Ewangelji", plastyka (W. Husarski), teatr (A. Słonimski), przegląd prasy, „Camera obscura".

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Przyjazd rumuńskiego ministra rolnictwa.

Wczoraj o godz. 6 rano przyjechał do Krakowa rumuński minister rolnictwa, Constantinescu, ze swoją siostrzenicą Trostli i jej bratem Kurt Kadelburgiem. Ministrowi towarzyszą nadto jego sekretarz Episcopescu i konsul polski z Bukaresztu, p. Smutny. Gości witali na dworcu: naczelnik oddziału bezpieczeństwa publ. radca Skarbek w imieniu wojewody, dyrektor policji Dr Styczeń, naczelnik Dr Buszek, prezes kolei inż. Barwicz, insp. Pollman i maj. Pusłowski.

Goście zwiedzali rano zabytki Krakowa, oprowadzani przez p. Pusłowskiego, a o godz. 1.30 po południu wzięli udział w przyjęciu, wydanem na ich cześć w hotelu Francuskim przez wojewodę Kwalikowskiego. Po południu min. Constantinescu zwiedził saliny wielickie, a o 2-giej w nocy odjechał do Bukaresztu.

ESKADRA RUMUŃSKA LĄDUJE NA LOTNISKU W RAKOWICACH.

W godzinach popołudniowych przyleciała do Krakowa eskadra lotników rumuńskich z szefem lotnictwa rumuńskiego, gen. Heulesco. Lotników, którzy wylądowali na lotnisku rakowickiem, witali imieniem okręgu korpuśnego płk. Skoryna, a z ramienia obozu warownego płk. Kostrzewski.

O godz. 11 rano wylądował w Rakowicach samolot czeski z pilotem kpt. Kostrba i obserwatorem kpt. Kepraszem. Lotnicy rumuńscy i czescy odlatują dzisiaj do Pragi.

Zebrania kontrolne oficerów i szeregowych.

W najbliższym czasie będą przeprowadzone raporty i zebrania kontrolne:

1) Oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia z roczników: 1901, 1897, 1895, 1885, 1881 i 1875, oraz z pośród urodzonych w latach: 1900, 1899 i 1894 tych, którzy w roku bież. nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

2) Szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią z roczników: 1901, 1897, 1896, 1895 i 1890, oraz z roczników 1909 i 1899, należących do pospolitego ruszenia z bronią i tych, którzy w roku bież. nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

Raporty kontrolne odbędą się dnia 4 listopada b. r., zaś zebrania kontrolne w czasie od 15 października do 15 grudnia b. r. Bliższe szczegóły i kolejność stawiennictwa zostaną ogłoszone afiszami.

Wzrost bezrobocia na terenie województwa.

SMUTNE HOROSKOPY NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Jak się dowiadujemy, ogólna liczba bezrobotnych na terenie województwa krakowskiego wzrosła w sierpniu b. r. w stosunku do lipca o 500 osób. Liczba bezrobotnych, według stanu z 1 września b. r., wynosiła 8.148 osób. **Z cyfry tej przypada na m. Kraków 2.315 bezrobotnych.**

W poszczególnych gałęziach przemysłu bezrobocie przedstawia się w sierpniu następująco: rolni 47, budowlani 995, ceramiczni 419, górnicy 3.012, skórnicy 17, metalowcy 606, drzewni 269, odzieżowi 143, hutnicy 165, naftowi 135, tekstylni 10, chemiczni 188, tytoniowi 270, papiernicy 6, pracownicy umysłowi 747 i t. d. Na wzrost bezrobocia wpłynęły liczne redukcje personalu pracowniczego w przedsiębiorstwach przemysłowych, spowodowane brakiem zamówień i kredytów.

Sytuacja na najbliższe miesiące przedstawia się znacznie gorzej, a to z powodu zapowiedzianych dalszych redukcyj w fabrykach. I tak: **gwarectwo węglowe w Jaworznie wypowiedziało już pracę z 3-miesięcznym terminem 33 urzędnikom, a na listopad zapowiada dalszą redukcję 10 urzędników, rafinerja nafty w Sowlinach pod Limanową zapowiada redukcję 250 robotników, fabryka płótna Braci Czeczowiczków w Andrychowie ma zwolnić 2.600 robotników i t. d.** Zaznaczyć należy, że w sierpniu b. r. kopalnie węgla: „Jan Kanty", „Tadeusz Kościuszko" i „Józef Piłsudski" w zagłębiu krakowskiem zredukowały 381 górników.

Mąka zamiast do konsumów na pasek.

ECHA ŻYDOWSKICH SPEKULACYJ.

Śledztwo w sprawie afery w krakowskim oddziale głównego Urzędu żywnościowego zostało ukończone. Akta tej głośnej w swoim czasie sprawy zostały przesłane w tych dniach z Warszawy do krakowskiego sądu. Przypomnieć należy, że nadużycia miały miejsce w sierpniu ub. roku, a polegały na pokątnej sprzedaży mąki, przeznaczonej przez Gł. Urząd żywnościowy do rozdziału między konsumy. Oskarżenie ma objąć kilka osób, a w pierwszej linji S. Landaua, mieszkającego przy ul. Sebastjana w Krakowie.

Masowe przemytnictwo tytoniu do Niemiec.

Organa policji wpadły na ślad rozgałęzionej szajki przemytników, która trudniła się od dłuższego czasu szmuglem tytoniu z Niemiec do Polski przez Górny Śląsk. Przemytnicy mieli agentów w Krakowie, którzy odbierali przemycony towar i sprzedawali go prywatnym osobom, oraz pokątnym trafikantom na prowincji. Śledztwo prowadzone jest równocześnie przez policję i władze skarbowe w Krakowie, oraz w szeregu miast na Górnym Śląsku.

—o0o—

ROBOTY W KOŚCIELE OO. BERNARDYNÓW NA STRADOMIU.

Prezbiterjum kościoła Bernardynów otrzyma nową szatę, t. j. skromną, poważną, ale ładną i miłą dla oka polichromję. Wypowiada się ona tylko w dwóch kolorach: w mleczno-niebieskim i kremowym, które ujmują i podkreślają architektoniczny podział sklepienia. Równocześnie z tem kończy się odnowa głównego ołtarza. Jest on jednym z najładniejszych zabytków sztuki baroka w naszem mieście. To też jego restauracja, podjęta z takim zapałem przez przeora O. Pankiewicza, napewno wywoła uznanie w szerokich kołach publiczności. Cała restauracja i artystyczny kierunek spoczywa w doświadczonych i wytrawnych rękach p. Gąseckiego, któremu można powinszować pięknych rezultatów.

ROZGORYCZENIE WŚRÓD URZĘDNIKÓW.

Ostatnie obniżenie poborów na wrzesień — kiedy drożyzna skoczyła i rośnie nadal — przyniosła urzędnikom zamiast zapowiadanej poprawy, niedające się opisać rozgoryczenie, zwłaszcza, że stanęli wszyscy wobec zbliżającej się zimy i wysłania dzieci do szkół, w ostatniej nędzy. Ze wszystkich stron nadchodzą pisma z wołaniem o ratunek, tembardziej, że rośnie liczba zredukowanych, których bez pomocy pozostawić nie można. Zarząd Związku Zrzeszeń na ostatniem swem posiedzeniu Zarządu Głównego powziął uchwałę, by po porozumieniu się z innymi organizacjami krajowemi powziąć odpowiednie środki zaradcze. W tej sprawie odbędzie się wkrótce masowy wiec urzędniczy, w którym wezmą udział także i posłowie.

—o—

Kraków, 18 września.

Piątek 18: św. Józefa z Kupertynu.
Sobota 19: św. Januarego.
Sobota 19: wschód słońca o godz. 5.41, zachód o 18.05.

POCZĄTEK ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH w katedrze na Wawelu w sobotę 19 b. m. został — jak nam ks. kan. Korzonkiewicz, proboszcz katedry donosi — w ostatniej chwili przesunięty z godz. 7 rano na godz. 8.

NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. TERESY Ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus odbędzie się w kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej uroczyste Triduum z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z następującym porządkiem: Dnia 19 września o godz. wpół do 5 po południu uroczyste nieszpory z kazaniem. W dniach 20, 21 i 22 września o godz. 7-mej cicha Msza św., o godz. 9 wotywa, dnia 20 o godz. 7 Książę Biskup Sapieha odprawi Mszę św., o godz. 10 uroczysta suma z kazaniem, — po południu o godz. 4 i pół nieszpory z kazaniem.

LIKWIDACJA PRETENSYJ PRZEDSIĘBIORCÓW BUDOWLANYCH. Ministerstwo robót publicznych poleciło Okręgowej Dyrekcji robót publicznych w Krakowie zlikwidować zaległe pretensje przedsiębiorców oraz dostawców budowlanych, powstałe w czasie dewaluacji marki polskiej. Pretensje dla powiatów podległych Okr. Dyrekcji należy wnosić do Państwowego Zarządu architektoniczno-budowlanego w Krakowie.

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA „KRAKUS" NA KAZIMIERZU. W niedzielę dnia 13 b. m. odbyło się w sali własnej przy ul. Paulińskiej na Kazimierzu, Walne Zebranie Stowarzyszenia Katolickich Robotników budowlanych „Krakus" pod przewodnictwem p. Zwoźniaka. Sprawozdanie z działalności złożyli pp. Gregerski i Kulesz. W dyskusji przemawiali Ks. Komisarz Styła, pp. Jodłowski, Zwoliński, Koprowski, Ks. Sekretarz Kasprzyk, akcentując konieczność pracy kulturalno-oświatowej w Stowarzyszeniu. Po ukończeniu dyskusji przeprowadzono wybory nowego Zarządu w następującym składzie: prezes Zwoźniak, zastępca prezesa Zapiórkowski, sekretarz Kulesz, zastępca Litwin, skarbnik Budziński, zastępca Kopeć, członkowie Zarządu: Zwoliński, Jodłowski, Koprowski, Miceusz, Domanus, Szczurek. Stowarzyszenie Katolickich robotników budowlanych jest jednem z najstarszych w Krakowie, rozpoczęło bowiem 34 rok istnienia.

ROZPRAWA O OBRAZĘ CZCI. We środę 16 bm. odbyła się w sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych rozprawa prasowa przeciw Tomaszowi Grydze, majstrowi krawieckiemu, oskarżonemu przez krawca Piotra Górkę o obrazę czci popełnioną drukiem. Gryga w rubryce „Nadesłane" „Naprzodu" ogłosił oświadczenie, zarzucające Górce, że namówił swych praktykantów do kradzieży cegieł z budowy na Gródku, których to cegieł użył następnie do wystawienia pieca, dalej, że przywłaszczył sobie 10 dolarów nadesłanych z Ameryki dla ucznia jego Sztaby, a wreszcie, że ma na sumieniu różne inne sprawki. Obrona Grygi zaofiarowała dowód prawdy, przyczem przesłuchano szereg świadków. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli jednomyślnie zaprzeczyli pytanie co do winy Grygi, wobec czego został on uwolniony. Przewodniczył sędzia Lizak, wotowali sędziowie Wątor i Dr Stołychwo, oskarżonego bronił adwokat Dr Rozmarynowicz.

KRWAWA BÓJKA. Wczoraj po południu została ugodzona nożem w lewe płuco Magdalena Klimek przez swoją koleżankę. Zajście rozegrało się na plantach koło jatek dominikańskich po sutej libacji alkoholowej, urządzonej pod gołem niebem.

POŻAR. W nocy z 16 na 17 b. m. w mechanicznej fabryce „Zabor" przy placu Groble L. 21 wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który zniszczył powałę i 1 ścianę, wyrządzając szkodę około 3.000 zł. Ogień zlokalizowała straż pożarna.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Sobota: „Śluby panieńskie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Piątek: „Sybilla".
Sobota po południu: „Targ na [illegible]".
Sobota wieczór: „Sybille".

—o—

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza".
NOWOŚCI: „Huragan śmierci".
SZTUKA: „Królowa niewolników".
WARSZAWA: „Człowiek bez nerwów".
PROMIEŃ: „Harold Lloyd".
REDUTA: „Na gruzach caratu".

—o0o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro, po blisko czterech latach niegrania, ukaże się znowu na afiszu arcydzieło polskiej komedji, „Śluby panieńskie" z Jerzym Leszczyńskim, jako nieporównanym Guciem. „Śluby panieńskie" dane będą na publicznych przedstawieniach tylko w sobotę i niedzielę. Pod kierunkiem reż. p. M. Jednowskiego odbywają się próby z dramatu Stefana Żeromskiego „Sułkowski", który będzie najbliższą premjerą teatru.

—o—

SKŁADKA. W 6 rocznicę śmierci na polu walki ś. p. podpor. Kazimierza Konińskiego, złożyli na „Obronę powietrzną państwa" Konińscy, kwotę 10 zł.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Varsovia—Korona 4:1 (0:0). Mecz towarzyski przyniósł zasłużone zwycięstwo pierwszoklasowej Varsovii, która miała wybitną przewagę.

Reprezentacja Palestyny na Śląsku czeskim. Zawody pomiędzy reprezentacjami Palestyny a Śląska czeskiego zakończyły się zwycięstwem Śląska w stosunku 5:1 (0:0).

Piłka nożna w Rosji. Międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacjami Moskwy i Leningrodu zakończył się remisowym wynikiem 2:2.

KOLARSTWO:

Bieg kolarski dookoła Ziemi Radomskiej. W biegu dookoła ziemi radomskiej na dystansie 165 klm. zwyciężył Ciborski, pokrywając trasę w czasie 6 g. 49 m.

LEKKA ATLETYKA.

Rekord Konopackiej pobity. W odbytych we Frankfurcie zawodach lekkoatletycznych panna Reuter osiągnęła w rzucie dyskiem świetny wynik: 34.01 m., bijąc tem samem rekord światowy, ustanowiony przez Konopacką.

Kostrzewski jedzie do Pragi. Znany rekordzista polski, Stefan Kostrzewski, AZS. Warszawa, wyjeżdża do Pragi Czeskiej na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, mające się odbyć dnia 20 b. m.

Houben znów we formie. Znany niemiecki sprinter, rekordzista na 100 i 200 m., Houben, po chwilowej niedyspozycji podczas mistrzostw niemieckich, powraca znów do swej świetnej formy, o czem świadczy jego ostatni wynik na 100 mtr. — 10.6 sek. Na powyższych zawodach brali również udział znani lekkoatleci amerykańscy. W skoku wzwyż Osborn osiągnął „tylko" 1.95 m., Schwarze rzucił kulą 14.35 m., Jones w skoku w dal uzyskał 7 m. 18 cm.

Vchralik bije rekord czeski na 5000 mtr. Na wczorajszych zawodach K. S. Sparta znany lekkoatleta Vchralik (Židenice), pobił czechosłowacki rekord w biegu na 5000 m., osiągając 15.:46.4.

PŁYWACTWO:

Arne Borg wyjeżdża do Ameryki. Słynny pływak szwedzki, Arne Borg, udaje się ponownie na tournee sportowe do Ameryki. Na ostatnich zawodach w Sztokholmie poprawił w ciągu dwóch dni 6 rekordów światowych na następujących dystansach: 300 yardów — 3:15.4, 300 mtr. — 3:33.3, 400 mtr. — 4:50.6, 440 yardów — 4:52.6, 500 yardów — 5:38 i 500 mtr. — 6.08.2.

RÓŻNE.

Igrzyska przedolimpijskie w roku 1926. Dla uczczenia 150-tej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej urządzone zostaną wielkie igrzyska przedolimpijskie w roku 1916.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wznowienie konferencji polsko-niemieckiej.

Berlin. (PAT.) Wobec porozumienia z lipca b. r. **wznowiona została konferencja polsko-niemiecka.** Posiedzenie jej odbyło się w urzędzie do spraw zagranicznych. Z obu stron wyrażono życzenie **jaknajszybszego dojścia do porozumienia.** Pełnomocnik niemiecki dr. Lewald w mowie swojej podkreślił, że strona niemiecka dąży do zawarcia umowy definitywnej, podczas gdy pełnomocnik polski p. Prądzyński **zaproponował zawarcie prowizorjum** jako kroku wstępnego do ostatecznych traktatów handlowych.

Dr. Lewald wskazał między innemi na wielkie znaczenie **rozwiązania kwestji osiedlania się obywateli jednego państwa na terytorjum drugiego.** Postanowiono, że przed rozpoczęciem oficjalnego posiedzenia komisji obie strony omówią za pośrednictwem powołanych przez obu przewodniczących delegatów, po dwóch z każdej strony, uzyskany z poprzednich rokowań materjał i przygotują wyjaśnienia w istniejących kwestjach spornych.

Gdzie i kiedy odbędzie się konferencja?

Berlin. (PAT.) W memorandum wręczonem dnia 15-go bm. przez francuskiego ambasadora w Berlinie de Margerie ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy Stresemannowi, jest powiedziane, co następuje:

Po zakończeniu narad rzeczoznawców prawników w Londynie rząd francuski mniema, iż w grę wchodzą tam państwa **mające w tem wspólny interes, aby dalszych rokowań nie przewlekać, oraz że przyszedł już czas, aby wyznaczyć już termin spotkania ministrów.** Najodpowiedniejszym na to terminem byłby **koniec września, a najpóźniej pierwsze dni października.** Byłoby też najwłaściwszem, aby konferencja odbyła się na gruncie neutralnym, np. w Szwajcarji, przyczem co do ustalenia miejsca mogłyby jeszcze zainteresowane rządy porozumieć się. Zarówno rząd francuski jak rządy sprzymierzone są przeświadczone, że **powyższe propozycje odpowiadają życzeniom niemieckim i że Niemcy niewłocznie będą mogły zakomunikować o swej zgodzie na nie.**

Dyskusja nad działalnością Rady Ligi Narodów ukończona.

PRZEMÓWIENIE MIN. DUCA.

Genewa. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu **Zgromadzenia Ligi Nar. ukończono dyskusję nad sprawozdaniem o działalności Ligi.** Dłuższe przemówienie wygłosił rumuński minister spraw zagr. **Duca.** Omawiając kwestje mniejszości min. Duca zaznaczył, że Rumunja **wypełniła swój obowiązek wobec mniejszości,** należy jednak zauważyć, że obowiązki w tej **kwestji nie są jednostronne, lecz dwustronne. W sprawie protokołu genewskiego delegat rumuński wspomniał, że arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie są to pojęcia nierozdzielne i niezbędne dla triumfu pokoju.**

Mówiąc o układach regionalnych minister Duca zaznaczył, że Rumunja **zawierała już takie układy** i gotowa zawierać je nadal. **Arbitraż jako zasada polityki** staje się coraz bardziej niezbędny. We wszystkich sprawach sąsiednich Rumunja wyraża gotowość zawarcia stałych układów i nie agresji. Rumunja, zakończył minister, nigdy nie będzie odpowiedzialna za zbrodnie agresji i gotowa jest pracować w ścisłym związku z Ligą Narodów.

Obrady komisji prawniczej.

Genewa. (PAT.) Na środowem posiedzeniu komisji prawniczej Zgromadzenia Ligi Narodów wniosek duńskiej delegacji, żądający utworzenia przy haskim trybunale specjalnej **komisji pojednawczej, został jednogłośnie odłożony do jednego z najbliższych plenarnych** dorocznych Zgromadzeń Ligi Narodów, poczem dyskutowali różni mowcy, zwracając uwagę, że przyjęcie wniosku duńskiego mogłoby wprowadzić **pewne pomieszanie pojęć pomiędzy funkcjami czysto sędziowskiemi trybunału haskiego i w dalszej konsekwencji narazić na szwank autorytet trybunału haskiego, podczas** gdy dotychczas trybunał haski miał wyrokować ściśle na zasadzie norm prawnych, to w projektowanej komisji pojednawczej przy postępowaniu pojednawczem musiałyby być brane pod uwagę względy polityczne, oraz względy na celowość. **Komisja prawnicza** pomimo wszystko zajmie się bliższem zbadaniem wniosków, zmierzających do wprowadzenia postępowania rozjemczego i pojednawczego.

Min. Sokal następcą Skrzyńskiego

w komisji „inicjatywy".

Genewa. (PAT.). Dziś odbyło się posiedzenie kom. porządku dzien., nazwanej również komisją inicjatywy, której prezesem wybrany został minister Skrzyński, wchodząc w ten sposób, jak wiadomo, do prezydjum zgromadzenia. Wobec czasowej nieobecności ministra Skrzyńskiego, na prezesa tej komisji powołano ministra Sokala, który dotąd nie był jej członkiem. Wskutek tej uchwały Polska nie traci swojego stanowiska w prezydjum zgromadzenia, ani w posiadaniu przewodniczącego w tej ważnej komisji.

Skrzyński milczy.

Paryż. (PAT.). Min. Skrzyński przybył dziś rano z Genewy i spożył śniadanie u ministra Brianda wraz z charge d'affaires Szembekiem i Berthelottem. Zważywszy, że sprawa paktu bezpieczeństwa nie jest jeszcze zadecydowaną, minister **nie składał żadnych oświadczeń dziennikarzom.** Jutro wieczorem min. Skrzyński wyjeżdża do Warszawy.

Sprawa optantów w sejmie pruskim.

Berlin. (PAT.) Komisja do spraw wschodnich sejmu pruskiego omawiała dziś w dalszym ciągu **sprawę optantów.** Przedstawiciel rządu oświadczył, że dnia 1 listopada oczekiwanem jest wydalenie z Polski 2500 optantów, zaś 1 czerwca 1026 r. 1500 robotników rolnych, na osiedlenie których w Niemczech potrzeba około 100 tysięcy morgów ziemi i 30 miljonów marek. Rząd może już obecnie osiedlić 1000 optanów i rozporządza kredytem w wysokości 10 milj. marek, traktuje zaś z rządem Rzeszy w sprawie uzyskania dalszych kredytów na ten cel.

MIĘDZYNAR. KONFERENCJA INWALIDÓW.

Genewa. (PAT.) W nadchodzący piątek i sobotę obradować będzie w Genewie **międzynarodowa konferencja inwalidów wojennych,** oraz zrzeszeia bratnie żołnierzy tych krajów, które z powodu wojny europejskiej najbardziej ucierpiały. W kongresie wezmą udział organizacje francuskie, włoskie, polskie, rumuńskie, serbskie, czechosłowackie, austrjackie i niemieckie. Inne organizacje dotychczas jeszcze się nie zgłosiły.

—o0o—

Skandal w Oliwskiej Kasie Oszczędności.

Gdańsk. (AW.). **Sprawa** skandalu w **Oliwskiej Kasie Oszczędności** zatacza coraz szersze kręgi. Komunista Raube, który otrzymał stamtąd bez pokrycia ogromne kredyty, jest głównym winowajcą w tej sprawie. Poza nim najwięcej zawinił burmistrz miasta Oliwy, Kreuzburg, wybrany na to stanowisko przy pomocy nacjonalistów. Miasto Gdańsk oraz Sopoty pragną wziąść w opiekę Oliwę, aby zapobiedz skutkom krachu Kasy Oszczędności. W następstwie albo Gdańsk, albo Sopoty przyłączyłyby Oliwę do swego stanu posiadania. Senat gdański zainteresował się sprawą bankructwa kasy oliwskiej, ponieważ nacjonaliści zarzucili mu, że właśnie senat gdański zawinił w sprawie Raubego. Nacjonaliści chcieli w ten sposób zrzucić odpowiedzialność w tej sprawie na nowy senat, ale wpadli we własne sidła, bo okazuje się, że to dawny senat od kilku miesięcy wiedział o nadużyciach w Oliwie, ale pomimo to nie poczynił odpowiednich kroków, aby zapobiedz bankructwu.

—o0o—

MIN. CONSTANTINESCU WYJECHAŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Min. Constantinescu opuścił Warszawę i wyjechał z powrotem do Rumunji.

JERZY BRAUN.

Do Assuanu.

(II). Na dużej stacji w Kom-Ombo kolorowo i gwarnie. Poważnie spacerują zamożni Arabowie we fezach i pod parasolkami. Przekupnie uwijają się, sprzedając dziwolągi sudańskie i kawony gwoli odświeżeniu podniebienia podróżnych, a kobiety, typy już niecomal murzyńskie, powiewają zachęcająco pstremi chorągiewkami do opędzania much, których wzory są istotnie bardzo charakterystyczne i ładne w swojej naiwności.

Po Kom-Ombo palm coraz więcej, a Nil coraz częściej zbliża się do toru. Mijamy wioski arabskie, stada kóz czarnych, wielbłądy. Potem krajobraz zmienia się znowu. Zieloności już tylko parę metrów, a z obu stron przysuwa się do Nilu pustynia. W słońcu płonące złoto skały stanowią cudny kontrast z zielenią wody. W chwilę później pojawiają się drzewa liściaste i palmy wachlarzowate. Na Nilu rozwesela nasze oczy prześliczn, maleńka wysepka, jak pływający bukiet. Krajobraz robi się wspaniały. Na horyzoncie góry fjoletowe, Nil gra w ciuciubabkę z nami, chowając się i ukazując naprzemian. Rozkwitają nagle przed naszemi oczyma ogrody i gaje tamarysków — i oto jesteśmy już w Assuanie.

Słońce zachodzi i zanim dojeżdżamy do hotelu, robi się ciemno, toteż miasta nie możemy narazie oglądać. Zresztą na drugi dzień okazało się, że nie ma tu znów nic tak ciekawego. Miasto szare i brudne, skwierczące na rożnie wściekłego upału.

Toteż spieszymy się ku dwu osobliwościom poza jego murami. Pierwszą jest obóz koczowników, drugą wyspa Elefantine, z rzymskiemi ruinami.

Koczowisko robi smutne i wstrząsające wrażenie. Z pod niskich, przypłaszczonych jakby do ziemi namiotów i murzyńskich lepianek wyłażą jakieś okropne postacie, łachmaniarze czarni i bronzowi, półnagie dzieci żebrzące i żarte żywcem przez muchy i starcy chciwie wyciągający po „bakszisz“ swoje ciemne szpony. Cuchnący brud i przerażająca nędza. Gdyśmy opędzali się tym straszydłom, wzrok mój padł na dwu dziwnych ludzi, stojących na uboczu. Byli to wojownicy sudańscy, wysmukli i czarni, zatuleni w szare opończe. Z pod strzechy ogromnych, czarnych, nastroszonych fryzur (podobnych, jak u Papuasów), patrzyły na mnie płonące pogardą oczy. Taka duma szalona, takie niesamowite szyderstwo biło z tych oczu, że odwróciłem się zmieszany, nie wiem dlaczego. Tamta hałastra to byli mieszkańcy krajów Nilu — ale ci dwaj byli z pewnością „wolnymi ludźmi“ z pustyni lub ze Sudanu. Czem byliśmy wobec nich my „psy niewierne“, nie wiadomo po co wytrzeszczające na nich oczy.

Na wyspie Elefantine było przecudnie.

Gdyśmy przybili naszemi łodziami do brzegu i wspięli się po stopniach na ścieżkę do ruin, uśmiechnęły się do nas i okadziły nas aromatem ogrody otaczające Muzeum Starożytności. Widok stąd był niezwykle malowniczy. Sławne assuańskie granity sterczały potężnymi złomami nad zwierciadłem Nilu, na drugim brzegu bielało miasto, a poza nami zieleniły się ogrody.

Obejrzawszy starożytny przyrząd mierniczy do mierzenia stanu wody na Nilu, ruszyliśmy ku ruinom rzymskim, nie przedstawiającym się zresztą zbyt okazale. Czemże były te mury z gliniano-szarej cegły, rozsypujące się i walące pod nogą, wobec kamiennyrh, granitowych olbrzymów Egiptu?

Zato panorama Nilowego rozlewiska czarująca. Pomiędzy wy[illegible]pkami i czarnymi blokami kamieni przelewał[illegible] się stalowosrebrne wody „ojca rzek“, nios[illegible] na sobie tajemnicę głębin Afryki, w który[illegible] miały swój początek. Zapach puszcz Uga[illegible]dy i febrycznych dżungli Faszody, szmer gr[illegible]nad zwierzęcych i dzikie melodje murzyńskie ..

Gdyśmy wra[illegible]ali obok ogrodów Muzeum, jakiś rycerski br[illegible]zowolicy ogrodnik wychylił się przez płot i ob[illegible]arzył nasze towarzyszki pękami kwiatów.

Przed nami lśnił w południowem słońcu biały Assuan. Stąd szły przed wielu tysiącami lat na budowę świątyń i grobów Memfisu potworne granitowe bloki.

Assuan... Ileż tysięcy mil dzieli nas tutaj od Ojczyzny!

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]